№ 227 — Rocznik XIII.

Czwartek, 5 października 1871

Odpowiedzialny za redakcyą Edward Michalek w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: św. Marcin No. 61

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poni. działków i dni poświątnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. t.óm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje się w ekspedycyi: przedpłaty przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach d[illegible] u pocztowego niemiecko-austryjackiego wszystkie urzędy pocztowe. W innych krajach [illegible] tylko nasze [illegible] zagranicznych [illegible] także przesyłkę [illegible] do ekspedycyi Dz. Pozn.

Redakcya [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO.

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — W Paryżu (przyjmują przedpłaty) *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Faubourg Poissonniere 33. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retzenger, H. Albrecht*, Tauben-strasse 34. — W Bremie *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomas Sniegocki* w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smigiu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 4 października.

Wiadomości z Austryi i dzisiaj jeszcze nie pozwalają przewidzieć szczegółów rozwiązania kwestyi ugodowéj, gdyż ograniczają się na mniéj lub więcéj prawdopodobnych domysłach o ustępstwach, jakie pan Hohenwart Czechom poczynić zamierza. Przedewszystkiém zasługuje na uwagę, że głosy, które zapowiadały abdykacyą cesarza, przesilenie ministeryalne itd. całkiém umilkły, zkąd wnosić wypada, iż plan p. Hohenwarta ma za sobą widoki powodzenia. Czy jednakże ministerstwo pragnie załagodzić w części antagonizm pomiędzy Niemcami wierno-konstytucyjnymi a Czechami, czy téż p. Hohenwart istotnie nie myślał z góry obszerniejszego Czechom przyznać samorządu, a w dotychczasowych wersyach o ustępstwach na rzecz korony św. Wacława była przesada, dość, że organa półurzędowe całkiém inne autonomii Czech zakreślają granice, jak dzienniki narodowe. I tak utrzymuje Ung. Lloyd, że p. Hohenwart odrzuci stanowczo żądanie przewódców czeskich, aby Czechy, Morawy i Szląsk połączone zostały w jedno ciało polityczne, reprezentowane przez tak zwany sejm jeneralny. Daléj ma według tegoż samego dziennika samorząd Czech obejmować tylko finanse i handel, szkoły jako téż rólnictwo, nie zaś i sądownictwo, jak dotąd mylnie głoszono. Podobnież nie będzie ministerstwa czeskiego, lecz tylko namiestnictwo z obszerniejszym zakresem działania; a nakoniec nie przyznano Czechom osobnego ministra przy boku cesarza. Pytanie teraz, co na ów głos półurzędowy odpowiedzą dzienniki czeskie, dla których połączenie z Morawami i Szląskiem, najmilszém było marzeniem.

Rokowania w sprawie ceł alzacko-lotaryngskich zdają się wreszcie bliskie być ukończenia. Z dzienników francuskich dowiadujemy się bowiem, że nadeszła do Wersalu depesza księcia Bismarcka, odrzucająca stanowczo zmiany, jakie poczyniło zgromadzenie narodowe w artykule 3 odnośnego układu. Skutkiem tego oświadczył p. Thiers drogą telegraficzną, że gotów jest na własną odpowiedzialność uchylić uchwałę zgromadzenia, jeżeli rząd pruski zechce się zgodzić na skrócenie trwania przyznanych Alzacyi i Lotaryngii przywilejów handlowych. Odpowiedzi p. Bismarcka oczekują w Wersalu lada chwilę, a odpowiedź ta zdecyduje w każdym razie o losie układu. Zresztą nie mamy o sprawach Francyi dotyczących nic więcéj na tem miejscu do zamieszczenia, krom wiadomości Univers'a, powtórzonéj przez dzienniki niemieckie jako curiosum, że w Luzernie ma się odbyć konferencya panów lorda Lyons, Drouyn de Lhuys i Gorczakowa celem ułożenia warunków aliansu angielsko-francusko-moskiewskiego.

Król Amadeusz ukończył swój objazd po Hiszpanii, który, jeżeli można dać wiarę dziennikom urzędowym, równał się prawie pochodowi tryumfalnemu. Z równym entuzyazmem przyjęła powracającego monarchę ludność stolicy; wszakże członkowie większości kongresu, który niebawem ma rozpocząć swe czynności, nie są widocznie podobną ożywieni jednomyślnością, gdyż pomimo kilkakrotnych narad przedwstępnych nie zgodzili się dotąd, kogo powołać na krzesło marszałkowskie. Kandydatem rządowym jest bowiem p. Rivero, podczas gdy progresiści, którzy zarzucają ministerstwu, że programowi ich nie pozostało wiernem, obstają za wyborem pana Sagasty.

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny dr. Pretzsch w Skurczu mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu starogardzkiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Klecko, 30 września.
(O Towarzystwie pomocy szkólnéj).

(Z) Przypomną sobie czytelnicy, że w przeszłym liście moim (Nr. 215 Dzien.) przedstawiłem im pragmatyczny przebieg sprawy szkólnéj, o ile takowa była przedmiotem zajęcia naszego społeczeństwa w roku 1869. Tego rodzaju historyczne reminiscencye potrzebne nam są nie tylko z ogólnych względów etyczno-narodowych, ale w szczegółowym przypadku posłużyć nam mają za drogoskaz potrzeb naszych społecznych, których się stały wyrazem, a następnie niechajby miły dla nas znaczenie choćby owéj staréj, a tak praktycznéj szkólnéj maksymy: Repetitio est mater studiorum!... Nie wstydźmy się téj studenckiéj formułki, bo według niéj starzy całe życie uczyć się nie przestają, a młodzi w świeżéj pamięci utwierdzają to, co się im dostało w spuściznie od starszych, jako ostateczny rezultat ich ciągłego nabytych wiadomości powtarzania. Gdybyśmy się tak byli uczyli przez sto lat naszéj twardéj szkoły, wątpię czyby się kto dziś jeszcze poważył uważać nas za żaków, którzy bez mentorów a boćkowskiego bižuna na Bożym świecie ostać się nie mogą, lub nie powinni... „aus allgemeinen Culturrücksichten!" Dzięki przemądrzałym korepetytorom, studya nad naszą autopatologią społeczną ostatniemi czasy coraz specyalniejszy przybrały kierunek — i jako arcykorzystny téj eksperymentacyi objaw uważać musimy zajęcie się szkołą, jako pierwszym postulatem prawidłowego funkcyonowania naszego organizmu społecznego. Znani są w dziejach nauki fizyologowie, którzy doświadczenia oddechowe na własnych swoich płucach odbywali, a my w społeczno-narodowéj pracy naszéj idąc ich śladem, dajemy dowód, że nam nie brak siły żywotnéj, bylebyśmy ją energią spotęgować potrafili.

Że taką będzie przyszłość nasza, w jakie ręce ją oddamy, na to między nami ogólna panuje zgoda. Ale jakie to są te ręce, głowy i serca, którym mamy powierzyć obronę naszych interesów narodowych? Pomijam stany wyższe, oświeceńsze, które same przyjąć na siebie muszą odpowiedzialność za wychowanie swych synów, a uwzględniam tylko wielką masę małego mieszczaństwa i wiejskiego ludu, za których oświatę skutkiem wyjątkowego położenia naszego odpowiedzialném jest całe społeczeństwo. Że tak jest a nie inaczéj, sami tego dajemy dowody, poczuwając się do tego obowiązku przez cały prawie wiek, zwłaszcza zaś w ostatniéj lat trzydziestce, kiedy usiłowania nasze w formie Towarzystwa Pomocy Naukowéj stały się wymownym faktem, przynosącym chlubę i nieobliczony pożytek naszemu społeczeństwu.

Jeżeli się jednak zapytamy, czy i o ile sprawę oświaty narodowéj posunęliśmy naprzód od czasu poczęcia Towarzystwa Pomocy Naukowéj, jeżeli się ze sobą zechcemy porachować, o ile staraliśmy się przysposobić sobie nowych żywiołów, gotowych do skutecznego prowadzenia dzieła, inaugurowanego przed ćwierćwiekiem, musimy się przyznać, że w tym kierunku mało lub nic nie zrobiliśmy, bośmy zapomnieli o szkole elementarnéj po miastach, miasteczkach i wsiach, pozostawiając rządowi cały wpływ na wychowanie najliczniejszéj warstwy naszego społeczeństwa. Z tego téż względu jako jednę z najważniejszych uchwał wieców szkólnych z roku 1869 uważamy rezolucyą poznańską:

„Zgromadzenie uchwala potrzebę zawiązywania Towarzystw pomocy szkólnéj po wszystkich parafiach."

Uchwale téj przypisujemy dla tego tak wielkie znaczenie, bo ona sprawie narodowego wychowania naszéj młodzieży nadaje taki kierunek, jakiego urzeczywistnienie nie tylko że nie jest fantazyjną mrzonką, ale owszem ma za sobą wszelkie warunki powodzenia z téj prostéj przyczyny, iż nie przecenia ani sił społeczeństwa, ani środków, któremi takowe dysponować jest w stanie.

Przypatrzmy się bliżéj zadaniu, jakie sobie stawia Towarzystwo pomocy szkólnéj. Cel jego jest dwojaki: 1) rozbudzenie interesu dla szkoły pomiędzy rodzicami i opiekunami, 2) ułatwienie ubogim dzieciom uczęszczania do szkoły i należytego korzystania z nauki. Że obywatelstwo wiejskie mało się zajmuje szkołą elementarną świadczy o tém uchwała zebrania miłosławskiego, która przypominając instrukcyą z dnia 21 października 1842 roku dla dozorów szkólnych departamentu poznańskiego, stwierdza ten smutny fakt, że patronowie o prawach przysługujących im w dozorach szkólnych nie pamiętają i takowych nie wykonywają. Złe idzie z góry, więc nic dziwnego, że i po naszych miastach i miasteczkach obywatele o tyle tylko wiedzą o szkole, o ile podatki na nią płacić muszą, dozory zaś szkólne, jeżeli im zabraknie inicyatywy ze strony inspektora, nie wywierają na szkołę najmniejszego wpływu, już to z przyczyny niewiadomości swych praw i obowiązków, już z niedbalstwa i opieszałości. Od włościan naszych nie możemy pod tym względem wiele wymagać, a nie brak u nas takich szkół elementarnych, gdzie oprócz jednego lub dwóch dziedziców gminę szkólną składają sami ludzie dworscy i wyrobnicy. W obec takiego stanu rzeczy niesłychanie ważném jest zadaniem Towarzystw pomocy szkólnéj zesolidaryzować około szkoły gminę szkólną w takiéj formie, która będąc przystępną i dla ubogiego a najmniéj oświeconego, jest w stanie wykazać mu korzyści jakie ztąd wynikają dla własnych jego dzieci, tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Korzyść moralną widzimy w tém, że jeżeli rodzice i opiekunowie czy to w egzaminach czy innych uroczystościach a nawet i zabawach szkólnych gorliwy brać będą udział, wynikne ztąd zachęta dla nauczyciela, który widząc, że praca jego budzi interes i uznanie u rodziców, korzystniéj oddziaływać będzie na pilność dzieci i ich postęp. Kto zaś miał sposobność przypatrzenia się, ile to w każdéj elementarnéj szkole naszéj jest prawdziwie ubogich dzieci, ile z nich w zimie nie przychodzi do szkoły z braku cieplejszego ubrania, ile tam brakuje książeczek do nauki niezbędnych, ten przyzna, że gdyby około każdéj szkoły elementarnéj istniało Towarzystwo pomocy szkólnéj i co rok sprawiło dla szkoły choćby tylko dziesięć elementarzy i dziesięć tabliczek, małym kosztem wieleby dobrego zdziałało nawet pod względem materyalnym. A wzgląd ten w naszém położeniu jest nadzwyczaj ważnym w obec tego smutnego faktu, że po miastach i miasteczkach naszych szkołom elementarnym dostarcza znacznego kontyngensu ubóstwo i nędza polska, która poczęści z ciemnoty a najczęściéj z rzeczywistego ubóstwa potrzebom szkólnym swych dzieci zadosyć nie czyni. Po wsiach zaś wiele jest szkół takich, gdzie po wykupieniu gruntów włościańskich już przez okolicznych dziedziców Niemców, już téż przez kolonistów niemieckich, gminę szkólną składa przeważnie proletaryat roboczy wiejski, tam więc pomoc szkólna pod każdym względem jest rzeczą nie tylko korzyści narodowéj, ale niezbędnéj a naglącéj potrzeby.

Dalsze uwagi nad Towarzystwem pomocy szkólnéj do przyszłego listu pozostawiając, dziś tylko tyle nadmienię, że rozszerzenie tych e uważam za konieczną pracę przygotowawczą do wszelkich dalszych, a na obszerną skalę zakreślonych planów narodowo-społecznych, do których ostatniemi czasy przybył nam jeszcze jeden w formie znanego projektu księgarni na akcye.

Lwów, 28 września.
(Dziesiąte posiedzenie sejmu.)

(*T*) Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie wpół do dwónastéj. Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęty.

Sekretarz Jasiński odczytuje treść 19 nowych petycyi, między któremi jest petycya Krosna w sprawie emigracyi, daléj petycye w sprawie dróg, szkół ludowych, o podwyższenie płac itd. Z pomiędzy tych petycyi, które wszystkie odesłano do komisyi petycyjnéj, przekazano prośbę towarzystwa pedagogiczne o, o subwencyą dla gimnazyum żeńskiego w Rzeszowie, komisyi budżetowéj.

Z kolei odczytał sekretarz ogromnie długą i szeroką interpelacyą ruską, podpisaną przez ks. Pawlikowa i kolegów, wystósowaną do komisarza rządowego téj treści: Interpelanci zapytują 1) dla czego ck. rząd będąc doskonale poinformowany o uciśnieniu (!) narodu ruskiego, do tego czasu jeszcze nie wniósł projektu do zmiany ordynacyi wyborczéj i statutu krajowego, 2) z jakich przyczyn ck. rząd nie wniósł jeszcze do sejmu projektu do ustawy o narodowościach, jak to uczynił w Czechach, 3) czy i kiedy c. k. rząd wniesie projekt do tych ustaw?

Oczywiście, że na tę interpelacyą poprzedzoną ogromnie licznemi „zważywszy," nie mógł komisarz rządowy bezzwłocznie odpowiedzieć, przyrzekł jednak uczynić to na jedném z najbliższych posiedzeń.

Poseł Jaworski złożył do laski marszałkowskiéj wniosek względem uznania drogi do Zborowa za krajową.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie preliminarza na rok 1871. Bez czytania odesłano go do komisyi budżetowéj.

Następnie przyjęto wnioski wydziału krajowego przedstawione izbie przez sprawozdawcę Szumańczowskiego, względem sprzedaży niektórych realności w Winnikach do fundacyi stypendyjnéj Głowińskiego należących.

Wnioski wydziału i komisyi przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem komisyi drogowéj o wniosku wydziału krajowego w sprawie omycenia wszystkich dróg krajowych.

Wnioski wydziału i komisyi napotkały na bardzo silną opozycyą dra Dunajewskiego, który w sposób bardzo trafny wykazywał niestósowność całego systemu myt, których koniecznie pozbyćby się kraj powinien.

Z obszernéj mowy p. Dunajewskiego wyjmuję ustęp ostatni tylko aby wskazać, o co właściwie szanownemu oponentowi chodziło. Nie mam — powiada — cyfer pod ręką, lecz mogę zapewnić, że gdyby ktokolwiek mógł się wznieść nad krajem naszym i z perspektywy ptaka przypatrzeć się mu, dziwneby powziął wyobrażenie o sposobie rozgraniczenia za pomocą rogatek. Zresztą jest w takiém urządzeniu rażąca sprzeczność. Pocóż budujemy drogi? Aby ułatwić ruch i komunikacyą. Przez rogatki utrudnia się ona. U nas często się zdarza, że rogatki istnieją, ale drogi nie ma! Nie jeden jedzie, ledwie w podróży karku nie złamie, a dojechawszy zdaje mu się do celu podróży — nie, do rogatki (brawo.) Nie stawiam żadnego pozytywnego wniosku, chodziło mi tylko o postawienie zasady, o któréj w przedłożonym projekcie nie widzę żadnéj wzmianki, przeciwnie znajduję, że ustawa ta obliczona na dłuższy przeciąg czasu. Gdyby wydział krajowy był wskazał, że myta zaprowadzić zamierza tylko na krótki czas, to byłbym się tém zadowolnił; ponieważ rzecz się tak nie ma, więc musiałem zabrać głos, który może znajdzie poparcie w kraju."

Gross stara się zbić twierdzenia Dunajewskiego wskazując, że sejm nie ma innego wyjścia, jak tylko albo zaprowadzać myta, które muszą opłacać jeżdżący po drogach, albo nałożyć dodatek do podatku przynajmniéj 2 centy od guldena podatku. Wybór nie trudny. Podatków powiększać nie można. A co do zarzutu, że myta wiecznie trwać mają, jest mówca zdania, że jeżeli się polepszą stósunki krajowe, będzie można znieść te myta.

Golejewski także broni wniosków wydziału i komisyi. Tak samo i sprawozdawca Jaworski.

Poprawka postawiona przez Dunajewskiego do § 1 żądająca, aby po słowach, iż „na wszystkich drogach krajowych będzie pobierana opłata myta" dodano „aż do zaprowadzenia systemu wolnego przejazdu,"

Kronika literacka, naukowa i artystyczna

Październik 1871.

(Rotszyldówny jako literatki. — Hr. Franciszka Schwerin i jéj nowa powieść. — Podróż po Arabii Adolfa v Wrede. — Wystawa obrazów Holbeina w Dreźnie. — Madonny dr zdeńska i darmsztadzka — Która z nich jest oryginałem. — Wyrok w tym względzie holbeinowskiego kongresu w Dreźnie).

Do grona kobiet zajmujących się literaturą w Europie, przybywają dwie i to już z imieniem rozgłośném; nie ze względu na zasługę na jéj polu położoną, lecz przeciwnie, rozgłośném w sferach nic z nią wspólnego nie mających, bo w sferach pieniężnych, finansowych.

Dwie panny Rotszyldówny, córki bankiera londyńskiego i członka izby niższéj, wydały dzieło w dwóch tomach pod tytułem: Historya literatury izraelskiéj.[1]) Przedmiot ciekawy dla tych, którzy z biblią i średniowiecznemi produkcyami duchowemi uczonych rabinów mały tylko mogą mieć stósunek. Powodem do napisania tego dzieła, zdaje się była myśl ułatwienia współwyznawcom autorek możności zapoznania się z pomnikami piśmiennemi ludu izraelskiego. O ile im się to udało, o ile trzymając się tradycyi religijnych korzystały z zasobów nowożytnych źródeł, komentarzów krytycznych, to z czasem organy literaturze tego rodzaju wyłącznie poświęcone wykażą; my tylko chcieliśmy fakt ten zanotować, iż są jeszcze ludzie, którzy zamiast zajmować się obcinaniem procentowych kuponów, wolą kreślić atramentem po papierze; zamiast liczyć gotówkę i układać ją symetrycznie w kasach, wolą szperać w zapylonych zabytkach literatury, aby z nich jakąś myśl pożyteczną dla współziomków wydostać.

Jak to bogactwa ułatwiają każde przedsięwzięcie ludzkie!

Panny Rotszyldówny zaledwie pierwszy krok na niwie literackiéj postawiły, już cały świat naukowy zwraca na nie spojrzenia swoje; wszystkie europejskie czasopisma fakt ten wykazują, chociaż jeszcze nie miały sposobności poznać bliżéj dzieła. Sława finansowa ich ojców otwiera im na rozcież wrota do sławy autorskiéj. Czy uda im się ją osięgnąć? przesądzać nie będziemy; oto raczéj zajmijmy się inną autorką, która nietyle wyjątkowemu swojemu w świecie położeniu, ile istotnemu talentowi zawdzięcza to, iż obecnie zwraca na siebie ogólną uwagę tak publiczności jako i krytyków niemieckiéj literatury belletrystycznéj. Chcemy tu mówić o hr. Franciszce Schwerin, albo raczéj o jéj nowéj powieści w dwóch tomach, noszącéj tytuł: „Woher? und Wohin?" wydanéj w Lipsku u Kormanna.

Powieść ta, zawierająca w sobie wielką obfitość poetycznego materyału należy do rzędu dzieł poważnych, mających na celu poruszyć do głębi myśli nasze i wznieść je w filozoficzno religijne sfery. Autorka przenosi czytelników w czasy odległe, do Rzymu, pod panowanie cezarów Kaliguli i Klaudyusza, a więc w pierwsze stulecie naszéj ery. Z niepospolitym talentem i jakiemś gorącém uczuciem serca, wyprowadza na tło téj epoki tak obfitéj w szczytne objawy ducha chrześciańskiego, ludzi walczących przeciwko nowemu światłu, wciskającemu się we wszystkie warstwy staréj rzymskiéj społeczności, jako téż i tych, którzy rozniecać to światło postawili sobie jako najwyższe zadanie życia. Walki te, w których nienawiść i miłość, politeizm i wiara w jednego Boga, samolubstwo i miłość bliźniego, na każdym kroku ścierają się z sobą, przedstawione są w dziele autorki sposobem żywym, naturalnym, bogato poetyczną barwą nacechowanym, a zawsze skierowanym do téj głównéj całego dzieła idei że tylko miłość może ludzkość z błędów wyprowadzić, miłość połączyć ją braterstwa węzłami, miłość nareszcie zniweczyć i zetrzeć na proch podstępne samolubów i faryzeuszów działania.

Postawiwszy sobie taki ideał za główny cel pracy, autorka wprowadza do akcyi żywo nakreślone postacie, nadaje im ruch, rozwija ich moralne zasoby, tudzież tendencyjne duchem pobudki i tworzy się z tego wszystkiego obraz, zdumiewający niekiedy wspaniałością barw swoich. Na pierwszym zaraz planie spostrzegamy Sempronią Rzymiankę, istne dziecko owego zepsutego wieku pogaństwa; samolubstwo, okrucieństwo i samowola, oto ważniejsze cechy téj istoty, ubiegającéj się tylko o zaspokojenie nienasyconych żądz swoich, wpadającéj z błędu w błąd, znudzonéj i zmęczonéj życiem. Gdy jednakże wypadki otaczającego ją świata poczęły wywierać na duszę jéj coraz silniejsze wrażenia, gdy wzburzone fale namiętności religijnych i ją także mimowolnie w krąg swój porwały, gdy w godzinach zwątpienia światło wiary duszę jéj ogrzewać poczęło, gdy nareszcie miłość sercem jéj zawładnęła, wtedy dumna arystokratka w gorżkich chwilach upamiętania się pojęła, iż tylko cnota jest przeznaczeniem ludzkiém i że szukać jéj należy w religii, bo ona jedynie przynieść może pociechę skołatanéj walką życia duszy i rany jéj ukoić. Wtedy niby druga Magdalena, wyrzeczeniem się uciech światowych i pokutą, obmywa grzechy swoje w czystéj wiary krynicy, a o ile dawniéj zanurzona w pogaństwie, małą, słabą i zarozumiałą w własném ubóstwieniu była, o tyle teraz staje się w duchu wielką i gotową do wszelkiéj ofiary.

Niepodobna nam tutaj wdawać się w szczegółowy rozbiór innych główniejszych postaci w téj powieści występujących, to tylko dodać możemy, iż charaktery ich troskliwie i umiejętnie autorka przed oczami czytelnika rozwija; należy jednak wymienić walczącą pomiędzy nienawiścią a miłością Jemimę albo Józefę; pałającego miłością a popędliwego niewolnika Lizandra; uosobionego rzymskiego arystokratę Alpiniusa brata Sempronii; zaślepionego i stojącego nad przepaścią moralnego zatracenia samoluba Ephorona; szlachetną postać Letycyi, jako téż poetycznego marzyciela żyda Nathanaela, któren wierny swojemu zakonowi z radością ginie męczeńską śmiercią.

O ile większa część skreślonych powyżéj charakterów odznacza się konsekwentném i logicznem opracowaniem, o tyle przedstawienie epoki, w jakiéj czynny udział biorą, pod względem politycznym, religijnym i socyalnym zaleca się niepoślednią wiernością. Z tego powodu powieść tę można uważać za studyum historyczne, a jako poważną i nauczającą lekturę, niewahamy się polecić jéj uwadze czytelników naszych. Zarzucić jednak można autorce zbytnią w niektórych miejscach rozwlekłość stylu; w okresach, w których maluje wewnętrzny stan umysłów główniejszych osób biorących udział w dramacie, za wiele może znajduje się opisów, ztąd nieuniknione powtarzania, nużące uwagę i umysł czytelnika. Atoli zajęcie i ciekawość jakie nim całe dzieło od początku do końca budzić będzie, stokrotnie to wszystko wynagrodzi.

Innego znowu rodzaju dzieło zwraca także na siebie uwagę miłośników geografii; jest to opisanie podróży po Arabii, odbytéj przez Adolfa von Wrede, pokopismem od jednego do drugiego wydawcy, żaden nie chciał go przyjąć do druku, tyle w nim bowiem znajdróży odbytéj wprawdzie przed dwudziestu pięciu laty, lecz teraz dopiero w roku zeszłym przez barona Henryka von Maltzan wydanéj.[1]) Autor jéj nosił się z rę-

[1]) The History and Literature of the Israelites, by C. and A. de Rothschild. 2 vol. London, Longmans 1871.

[1]) Adolf von Wrede's Reise in Hadhramaut, Beled Beny Jassa und Beled el Hadschar. Braunschweig, Vieweg und Sohn 1870.

upadła. Przemawiali przeciw niéj Krzeczunowicz, Golejewski, Gross i włościanin Laskorz. Resztę ustawy przyjęto bez dyskusyi podług wniosku.

W końcu uchwalono na wniosek Grossa w myśl propozycyi Dunajewskiego, następującą rezolucyą: „Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby zbierał materyały i należyte poczynił przygotowania, dla przeprowadzenia zasadniczéj reformy dzisiejszych urządzeń mytniczych.“

Wnioski Banina, Dunajewskiego, Polanowskiego i Torosiewicza w sprawie różnych dróg odesłano do komisyi drogowéj.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku Spławińskiego o udzielenie dodatku z funduszu krajowego dla nauczycieli szkół ludowych. Wnioskodawca w krótkiém przemówieniu uzasadnia swój wniosek, wskazując na nędzę ludzi, „w których ręku spoczywa oświata ludu, więc nasza przyszłość“ i dodaje, że nie żąda on rzeczy nadzwyczajnych, chodzi bowiem tylko o to, aby przemienić pozycyą budżetu przeznaczoną na wynagrodzenie niektórych nauczycieli i dodać jeszcze parę tysięcy, a będzie pomoc dla wszystkich.

Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowéj.

Skrzyński uzasadniał z kolei swój wniosek o urządzenie stałéj Rady górniczéj, jakie już istnieją w Czechach, Tyrolu i Styryi, a bez których przemysł górniczy podnieść się nie może. Wnioskodawca żąda, aby sprawę tę odesłać do wydziału krajowego, bo nie może ona tak prędko przez komisyą być załatwioną. Wniosek przyjęto.

Z kolei referował Szemelowski jako sprawozdawca komisyi petycyjnéj. Wnioski téj komisyi w kilku małéj wagi sprawach, jak podwyższenie płacy dwom urzędnikom wydziału krajowego i jednéj praczce ze szpitala głównego, przyjęto bez dyskusyi.

W końcu referował jeszcze poseł Kaszewko w jakimś na pół polskim a na pół ruskim języku z kilku petycyi gmin niektórych o przyłączenie do innych powiatów.

O godzinie 2 zamknął marszałek posiedzenie. Przyszłe posiedzenie w sobotę, bo jutro u nas święto. Galicya wschodnia obchodzi dzień św. Michała jako święto uroczyste swego patrona.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia: pierw ze czytanie wniosków wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór wyższych dodatków gminnych i względem budowania domu obłąkanych, sprawozdanie dalsze komisyi petycyjnéj i sprawa etatu w szpitalu.

Lwów, 1 października.

(Jedenaste posiedzenie sejmowe.)

(*T*) Po zagajeniu posiedzenia o godzinie w pół do 12 i zatwierdzeniu protokółu z sesyi poprzedniéj, odczytał sekretarz treść nadesłanych petycyi, pomiędzy któremi jest znowu kilka w sprawie wychodzców naszych, w sprawie dróg, szkół i gmin.

Do laski marszałkowskiéj złożono wniosek p. Emila Torosiewicza, żądający, aby dla zapobieżenia kradzieżom koni, wydawali naczelnicy gmin prawym właścicielom koni rodzaj paszportów.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek wydziału krajowego pozwolić czternastu gminom pobór wyższych dodatków do podatków.

Dalszy przedmiot porządku dziennego, sprawę budowy domu obłąkanych w Kulporkowie odesłano do komisyi budżetowéj.

Z kolei przystąpiono do wniosków komisyi szpitalnéj w sprawie proponowanego przez wydział krajowy podwyższenia etatu osób i płac służby zdrowia w tutejszym szpitalu powszechnym we Lwowie i w krakowskich szpitalach św. Ducha i św. Łazarza.

Sprawozdawca dr. Hoszard.

Sprawa ta wywołuje żywą dyskusyą. Nie wezmą mi może czytelnicy za złe, jeżeli im tylko szkielet téj dyskusyi tutaj zaznaczę. Sprawa to wprawdzie dla Lwowa i Galicyi ważna, wątpię jednak, by pozagalicyjskich czytelników zbyt mocno obchodziła. Rzecz jest taka: Wydział krajowy a z nim i komisya przyszły do przekonania, że lekarzy w szpitalach naszych jest zamało i że płaca ich, w stósunku do dzisiejszéj wartości pieniędzy, jest zupełnie nieodpowiednią. Wydział więc i komisya szpitalna wnoszą o powiększenie etatu i płac służby zdrowia w tych szpitalach. Ktokolwiek zna stósunki tych szpitali musi te wnioski popierać i jeżeli powstała w sejmie przeciw tym wnioskom opozycya, to jedynie z tego powodu, że istnieje spór pomiędzy wydziałem a gminą lwowską co do pytania, kto ma pokrywać niedobory szpitalne. Już dawniéj o tym sporze donosiłem. Niedobory zwiększają się ciągle. Dawniéj za administracyi rządowéj wynosił niedobór kilka lub kilkanaście tysięcy rocznie. Od czasu jak wydział krajowy objął zarząd szpitala lwowskiego, wynosi rocznie już po kilkadziesiąt tysięcy. Dawniéj miała rada miejska obowiązek niedobory te pokrywać, ale za to i prawo wglądania w budżety szpitalne. Dziś wydział krajowy żąda od miasta także spełniania obowiązku pokrywania niedoborów tych, do czego reprezentacya miejska na podstawie rozporządzeń ministeryalnych nie widzi się obowiązaną, nie przyznaje jednak wydział miastu prawa wglądania w zarząd szpitalu lwowskiego. Kto ma słuszność, nie będę tu rozstrzygnąć usiłował, zaznaczam tylko jaki faktycznie zachodzi stósunek. Otóż gdy wydział krajowy a za nim komisya szpitalna postawiły w sejmie wniosek o powiększenie w datków na szpital, zażądał głosu prezydent i poseł miasta Lwowa p. Ziemiałkowski i wyłożywszy, jaki między miastem a wydziałem istnieje spór co do pokrywania niedoborów, wniósł, aby aż do załatwienia tych sporów odroczyć kwestyą powiększenia wydatków na szpital.

Skwarczyński stara się także wyjaśnić kwestyą sporu ale z odmiennego stanowiska, w skutek czego przychodzi do rezultatu, że kwestyi na porządku dziennym będącéj nie potrzeba odraczać.

Gniewosz znowu nie jest dość przekonany o potrzebie powiększenia liczby lekarzy, żąda więc, aby całą sprawę odesłać do komisyi, aby ta datami statystycznemi poparła swój wniosek. Zdaniem Gniewosza kosztuje obecnie we Lwowie utrzymanie jednego chorego dziennie 1 guld. 30 cent. a wynagrodzenie za jednego chorego jest obliczone na 49 centów; przez powiększenie liczby i płacy lekarzy wzmoże się jeszcze ten wydatek.

Ks. Pawlików niekontent znowu z wniosków wydziału komisyi dla tego, że nie ma tam mowy o kapelanach ruskiego obrządku i zapowiada poprawki.

Kamiński jest przeciw odroczeniu, bo sprawa musi być załatwioną spiesznie. Spór nie przeszkadza temu Co do sporu radzi mówca oddać go sądowi rozjemczemu, złożonemu z dwóch członków wydziału i dwóch członków rady miejskiéj; przy teraźniejszéj atmosferze ugodowéj przyjdzie i ta ugoda do skutku!

Ziemiałkowski broni swego wniosku, zbija twierdzenia Skwarczyńskiego i nie zgadza się ze zdaniem Kamińskiego, bo lekarze szpitalni mogą do zakończenia sporu wytrzymać jeszcze o tych samych płacach. Sejm nie jest kompetentny szafować funduszami miasta.

Dr. Mayer zbija twierdzenia Gniewosza a Ziemiałkowskiego obawy uspakaja artykułem piątym wniosku, który powiada, że nadwyżkę kosztów ztąd wynikających ponosi fundusz krajowy, gminie więc z powodu téj reformy nic nie zagraża. Haller, członek wydziału, broni także wniosku komisyi, broni go także Wolski. Laskorz (włościanin) prawi coś jak o żelaznym wilku, Dunajewski w długiéj mowie broni wniosków komisyi i w końcu po zamknięciu dyskusyi poddaje marszałek wniosek Ziemiałkowskiego, aby odroczyć całą sprawę, pod głosowanie.

Wniosek upada.

Także wniosek Gniewosza upada.

Miano więc przystąpić do dyskusyi specyalnéj, lecz posłom już się jeść chciało, więc odzywają się głosy „Zamknąć posiedzenie.“ Kamiński wnosi o odroczenie dalszych rozpraw do wieczora. Wniosek upada. Za wnioskiem odroczenia dyskusyi specyalnéj do poniedziałku powstaje większość.

Galeryom ta pracowitość szanownych posłów mocno się musiała podobać, bo uchwałę tę przyjęły oklaskami.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano jeszcze bardzo ważny wniosek Chrzanowskiego i Ziemiałkowskiego, którzy tego roku najważniejszych swemi wnioskami dotykają kwestyi.

Oto brzmienie wniosku:

Zważywszy, że miasta kraju naszego pokrzywdzone zostały przez przepisy statutu krajowego i ordynacyi krajowéj wyborczéj, naznaczające im szczupłą reprezentacyą w sejmie, a liczba posłów z miast jest za mała i zupełnie nieodpowiednia ludności miast i sumie opłacanych przez nie podatków, ich zasobom umysłowym i materyalnym; zważywszy, że mnogie petycye od lat 10 na każdéj sesyi sejmowéj wnoszone, wykazały dowodnie i wszechstronnie potrzebę powiększenia liczby posłów z miast; zważywszy, że Wysoki sejm sam już 5 krotnie uznał błąd pod tym względem statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj i starał się 5 krotnie, wprawdzie dotychczas bezskutecznie, błąd ten w ustawach wspomnianych poprawić, mianowicie uznał potrzebę powiększenia liczby posłów z miast zaraz na pierwszéj swojéj sesyi uchwałą z dnia 25 kwietnia 1861, następnie 29 lutego 1863, 24 marca 1866, 30 grudnia 1866, w którym to dniu wydał nawet odpowiednią ustawę, nie zatwierdzoną z powodu tylko wady w formie jéj uchwalenia, nakoniec uznał tę potrzebę na sesyi swojéj w r. 1869, gdy projekt ustawy w tym celu komisyą sejmową z polecenia izby już wygotowała i przedłożyła;

Z tych powodów Wysoki sejm uchwalić raczy następującą ustawę:

Ustawa z dnia ... dla królestwa Galicyi itd. zmieniająca § 3 statutu krajowego z dnia 26. 2. 1861. Zgodnie z uchwałą sejmu naszego królestwa Galicyi itd., stanowimy co następuje:

Art. I. Postanowienia § 3 statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 i ustawy z dnia 20 września 1866, zawierające dodatek do § 3 statutu krajowego, ma brzmieć jak następuje:

Sejm krajowy składa się z 171 członków, mianowicie:

a) 3ch arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, 2 biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego a względnie aż do jego instalacyi z grecko-kat. sufragana lwowskiego. W razie wakującéj stolicy arcybiskupiéj lub biskupiéj, administrator dyecezyi jest członkiem sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego;

c) z 161 posłów wybranych, jako to:

1) 44 posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych,

2) 44 posłów z miast w ustawie wyborczéj wymienionych oraz izb handlowych i przemysłowych;

3) 74 posłów z reszty gmin królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie przy pierwszych po jéj ogłoszeniu powszechnych wyborach do sejmu.

Ustawa z d. ... dla królestwa Galicyi itd. zmieniająca § 2 i 3 ordynacyi wyborczéj z dnia 25 lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą sejmu naszego króle twa Galicyi itd. stanowimy co następuje:

Art. I. Postanowienia § 2 i 3 krajowéj ordynacyi wyborczéj z dnia 26 lutego 1861 znoszą się w ich teraźniejszéj osnowie i mają brzmieć jak następuje:

§ 2. Dla wyborów posłów z miast tworzą miasta 1) Lwów, 2) Kraków, 3) Przemyśl, 4) Stanisławów, 5) Tarnopol, 6) Brody, 7) Jarosław, 8) Drohobycz, 9) Biała, 10) Nowy Sącz, 11) Tarnów, 12) Rzeszów, 13) Sambor, 14) Stryj, 15) Kołomyja, 16) Sniatyn, 17) Grodek, 18) Buczacz, 19) Tyśmienica, 20) Brzeżany, 21) Bochnia, 22) Złoczów, 23) Wieliczka, 24) Dolina, 25) Zaleszczyki, 26) Żółkiew, 27) Sokal, 28) Trembowla, 29) Sanok, 30) Jasło, każde jeden okręg wyborczy i są zarazem miejscami wyborczemi.

§ 3 Lwów wybiera 7 posłów, Kraków 5 posłów. Każde inne miasto z wymienionych w § 2 jednego posła. Wszyscy do wyboru uprawnieni w każdém mieście tworzą jedno ciało wyborcze.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie przy pierwszych po jéj ogłoszeniu wyborach do sejmu.

Po odczytaniu tego wniosku zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 2.

Na porządku dziennym posiedzenia poniedziałkowego: Rozprawa szczegółowa w sprawie szpitalnéj, sprawozdanie wydziału krajowego względem budowy mostu na Dunajcu i sprawozdanie komisyi adresowéj.

W poniedziałek więc rozpoczną się rozprawy nad adresem, którego projekt komisyjny, zmieniony cokolwiek w kole poselskiém, opiewa jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu.

„W chwili dla spraw wewnętrznych monarchii i dla kraju naszego tak ważnéj, sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém sądzi, że dopełni tylko swego obowiązku, jeżeli pospieszy złożyć u stóp tronu Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Apostolskiéj Mości wyraz swych wiernych uczuć i rzetelnych przekonań.

„Przedewszystkiém pozwól Najjaśniejszy Panie, abyśmy Ci najszczersze zanieśli dzięki za liczne dowody łaski Twéj monarszéj i życzliwości dla naszego kraju.

„Wspaniałomyślne postanowienia Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Apostolskiéj Mości o utworzeniu Akademii umiejętności w Krakowie i zaprowadzeniu języków krajowych w wyższych naukowych zakładach przejęły żywą radością mieszkańców téj ziemi.

„W powołaniu jednego z członków naszych, zaufanie kraju posiadającego, do rady korony dla straży i opieki spraw naszych, radzibyśmy witali zapowiedź jednéj z instytucyi dla samorządu naszego niezbędnych.

„Rząd Twój, Najjaśniejszy Panie, w myśl przyrzeczenia, zawartego w Najwyższém piśmie z 15 sierpnia 1870 r., przedłożył radzie państwa wnioski dotyczące konstytucyjnego stanowiska kraju naszego w państwie. Cenimy wysoko pierwszy ten krok do zaspokojenia żądań kraju, i czynem okazaną gotowość rządu do wejścia na drogę porozumienia. Cenimy mianowicie uznanie, że nałożone Galicyi ustawami zasadniczemi z roku 1867 warunki politycznego bytu, nie odpowiadają narodowym naszym potrzebom i odrębnym stósunkom, ani też względom należnym historycznéj przeszłości naszéj.

„Wszelako sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém poczytuje za swój obowiązek wypowiedzieć z głębi swojego sumiennego przekonania, że pomienione wnioski rządowe nie wystarczają, i że objęty niemi wymiar samorządu nie mógłby zaspokoić istotnych potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

„Nie wątpimy téż, że zakreślone pod naciskiem nieprzyjaznych okoliczności ciasne tych wniesków granice rozszerzone będą do właściwéj miary w obec wypowiedzianéj przez teraźniejszy rząd dążności do pogodzenia interesów poszczególnych części państwa z dobrem jego całości.

„Co do naszego kraju, uchwała sejmowa z 24 września 1868 r. zawiera główne warunki i podstawę istotną do zaprowadzenia skutecznego i niezbędnego nam samorządu bez nadwerężenia całości i sił monarchii.

„Raczyłeś Najjaśniejszy Panie objawić Swą Najwyższą wolę, ażeby stósunki kraju i narodów, w skład państwa Twego wchodzących, urządzone zostały w duchu zgody i wszechstronnego zadośćuczynienia słusznym Twych ludów żądaniom, a rząd do steru przez Ciebie powołany urzeczywistnienie téj wzniosłéj myśli wziął sobie za pierwsze i za najważniejsze zadanie.

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém poczytywał zawsze uznanie praw indywidualności historyczno-politycznych i onych samorząd za niezbędny warunek powodzenia i potęgi monarchii. W spełnieniu zadania swego w tym kierunku rząd Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Apostolskiéj Mości liczyć może na szczere i zupełne poparcie nasze. Spodziewamy się zaś i ufamy, że przeobrażenie takie przyczyni się do utrwalenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich, i do ubezpieczenia prawdziwéj wolności.

„Przekonani o Twojéj, Najmiłościwszy Panie, dla nas łaskawości i opiece monarszéj, oczekujemy dalszych wypadków z dobrą otuchą, prosząc Boga, aby Waszą Cesarską i Królewską Apostolską Mość strzedz i ochraniać raczył.“

Sprawozdawcą jest Ludwik hr. Wodzicki.

Spodziewają się, że po przeprowadzeniu dyskusyi ogólnéj przyjęty będzie adres en bloc bez dyskusyi specyalnéj.

FRANCYA.

* Po długiéj przerwie, w czasie któréj wszelkie wiadomości o stanie rokowań w sprawie układu z Niemcami polegały jedynie na domysłach, dowiadujemy się wreszcie w téj mierze ważnego szczegółu, o którego autentyczności nie ma powodu wątpić. Szczegółem tym jest, że hr. Arnim odebrawszy w zeszłą sobotę przez kuryera świeże instrukcye z Berlina odbył nazajutrz z panami Thiersem i Pouyer-Quertier konferencyą, a w tenże sam dzień jeszcze pojawiła się w dziennikach depesza półurzędowa z Wersalu, zapewniająca, wszelkie trudności zostały usunięte. Zachodzi pytanie na jakiéj podstawie nastąpiło porozumienie? Oto, donoszą dzienniki i jak się tego można było spodziewać, książę Bismarck odrzucił wszelkie zmiany, jakie zgromadzenie narodowe wprowadziło do artykułu 3 układu, w obec czego pan Thiers wziął na siebie odpowiedzialność za uchylenie uchwały izby, stawiając jedynie za warunek, aby przywileje wyrobów alzacko lotaryngskich ustały wcześniéj niż pierwotnie było stanowionem. Propozycyą tę przesłano telegrafem do Berliną, zkąd niebawem oczekują stanowczéj odpowiedzi. Przypuszczając, że szczegóły powyższe są autentyczne, nie pojmujemy przecież optymizmu dzienników francuskich, które widzą już wszystkie „trudności usunięte“ i nie wątpią, że układ lada chwilę zostanie podpisanym. Nie wiadomo bowiem, czy Niemcy zgodzą się na nowy warunek pana Thiersa: a gdyby się zgodzili lub gdyby p. Thiers i w tym punkcie ustąpił, czy zechcą na podstawie osobistéj gwarancyi prezydenta rzeczypospolitéj zawrzeć układ, który się sprzeciwia wyraźnie objawionéj woli zgromadzenia narodowego i którzeczone zgromadzenie łatwo mogłoby unieważnić. Okazało się zresztą, że w ocenianiu stósunków z rządem niemieckim pisma francuskie często się mylą i co do względności tegoż rządu dla Francyi złudnym oddają się nadziejom. Wszystkie bowiem głosiły naprzykład swego czasu, że po wypłaceniu trzeciego półmiliarda ustanie niezwłocznie okupacya w czterech departamentach, pomiędzy któremi i w departamencie Oise. Tymczasem wspomniony departament do dziś dnia zajęty jest przez wojska niemieckie, które dopóty zeń nie ustąpią, dopóki albo układ w sprawie ceł alzacko lotaryngskich nie przyjdzie do skutku, lub też ostatni wkład z trzeciego półmiliarda kontrybucyi nie zostanie zapłacony co nastąpi dopiero 1 listopada

Zdawałoby się nie podlegać wątpliwości, że Francuzi mają słuszność, skoro ze względu na niesłychane powodzenie pożyczki paryskiéj chełpią się kredytem i zasobami Francyi i nawet pewną przesadę w tym razie przebaczyćby im można. Gdzież tam! Niech tylko kto zajrzy do dzienników niemieckich, a dowie się z zdziwieniu niepospolitemu swemu zadziwieniu, że nie co innego jak tylko namiętność Francuzów do gry giełdowéj spowodała pożyczce tak liczne podpisy, bo w Paryżu samym bankructwa liczą się na setki a złoto znikło prawie z obiegu. Że w stolicy wielka liczba kupców i fabrykantów bankrutuje, nie trudno uwierzyć; przecież wiem mają towar, nie znajdujący chwilowo odbioru a więc nie mają pieniędzy, drugim zbywa na robotach, a więc fabryki próżnują. Równie naturalną rzeczą że po nagłéj wypłacie sum, jakich świat jeszcze nie widział, goto izna na czas pewien staje się rzadką. Wszystko to jednakże nie dowodzi, aby Francya miała mieć zasobów a przedewszystkiém kredytu. Większa bowiem część podpisanych pięciu miliardów przypada na zagranicę, na Londyn, Wiedeń, Florencyą i a jeżeli i tam tylko namiętność do gry giełdowéj skłaniała do podpisów, to dla czegoż namiętność ta nie tak gwałtownie nie wybuchła, kiedy Prusy zaciągają pożyczkę? Nietylko więc Francuzi mają powód chlubić się swym kredytem, lecz chcąc być bezstronnym niedobna nawet odmówić pewnéj podstawy twierdzeniu publikanów, iż kapitaliści zagraniczni i krajowi zaszczycili rzeczpospolitę ponownem wotum zaufania.

W sprawie wyborów do rad jeneralnych rząd przyjął uznania godne stanowisko, gdyż wstrzymuje się od wywierania jakiegokolwiek nacisku. Obok znanego okólnika ministra spraw wewnętrznych, w którym Lambrecht zaleca prefektom jak najsurowiéj, aby się zachowali zupełnie biernie i podwładnym urzędnikom zabronili wszelkiéj agitacyi, zasługuje także na uwagę następujące pismo pana Jules Simon, wystósowane do inspektorów szkół: „Panie inspektorze akademii! Dowiedziałem się, że niektórzy nauczyciele, z pominięciem wyraźnych mych rozkazów, używają wpływu, jaki im nadaje ich stanowisko, na poparcie kandydatur do rad jeneralnych. Mam nadzieję, że te doniesienia, jakie mnie doszły w tym względzie, są fałszywe. Rząd oświadczał przy każdéj sposobności, że nie ma już kandydatur rządowych i że wybory są wolne de facto, równie jak są wolne de jure. Taką jest również wola zgromadzenia narodowego. Naszym obowiązkiem i twoim, panie inspektorze, jest baczyć, aby wola ta znalazła posłuszeństwo. Tego samego dnia, kiedy pan odbierzesz ten okólnik, prześlesz go wszystkim podwładnym sobie nauczycielom bez wyjątku, i powiedzieli, że każdy krok zrobiony na korzyść kandydata bez względu do jakiego stronnictwa takowy należy, ściągnąłby za sobą niezwłocznie karę dyscyplinarną. W przeciągu czterech dni od daty listu niniejszego chciéj pan zdać mi sprawę z wykonania mych rozkazów i donieść mi o zachowaniu się nauczycieli. Nie wahaj się pan skreślić najdrobniejszych szczegółów. Nie tylko bowiem nie powinniśmy popełniać błędów, ale nie powinniśmy nawet budzić podejrzenia. Przy-

---

dowało się rzeczy nowych, nieznanych i tak mało prawdopodobnych, iż powszechnie przypuszczano, że rękopism ten jest raczéj bujnéj, poetycznéj fantazyi owocem, aniżeli geograficznych studyów na miejscu odbytych. Sam nawet Humboldt wątpił, ażeby podróż po Arabii Wredego była prawdziwą. Jednakże Karol Ritter i uczony geograf francuski Fresnel nie wątpili o autentyczności zawartych w nim zeznań śmiałego wędrowca i podziwiali jego wytrwałość i niepospolitą odwagę. „Nikt jeszcze — pisał Fresnel — nieodbył ciekawszéj i więcéj zajmującéj podróży jak Wrede; będzie ona stanowić epokę w umiejętności geograficznéj.“ Dzisiaj, gdy za pośrednictwem jéj miłośnika doczekała się publicznego wydania, ogólny głos opinii przyznaje słuszność francuskiemu uczonemu, bo zaprawdę, mało znajdzie się ludzi, którzyby byli w stanie okazać w podobnych okolicznościach większą miłość nauki i odwagę, jakiéj pośród fanatycznych muzułmanów Adolf Wrede na każdym kroku złożył niezaprzeczone dowody.

Już dostać się do Mekki dla Europejczyka, jak wiadomo, nie jest rzeczą łatwą, lecz przebrać się za pielgrzyma, wcisnąć pomiędzy krajowych pątników, aby tym sposobem dostać się do Hadhramantu, do którego oprócz miejscowych najzagorzalszych wyznawców mahometanizmu, nikt zresztą zawitać się niepoważa, to zaiste odwaga dotąd przynajmniéj bezprzykładna. Zjawienie się tamże cudzoziemca byłoby wypadkiem niesłychanym, zdumiewającym; cała ludność owego miasta z pewnością zostałaby do najwyższego stopnia wzburzoną i byłaby gotową ukarać śmiałka profanującego obecnością swoją miejsce uważane przez fanatycznych wyznawców proroka za równie święte jak Mekka. A jednak Wrede odważył się na krok podobny. Że jako chrześcianin i Europejczyk musiał starannie osobistość swoją ukrywać, to już rozumie się samo z siebie, ale i językiem arabskim powinien był gładko władać, bo inaczéj nie długo zaiste mógł za krajowca uchodzić, a zdradziwszy się, życiem śmiałość tę przypłacić. Wrede przez pewien czas służył jako oficer w wojsku greckiém, potém przebywał lat kilka w Egipcie, gdzie poznał język arabski i obyczaje tamtejszéj ludności. Atoli przyjąwszy na siebie nawet rolę egipskiego poddanego, nie dawało mu jeszcze rękojmi, iż zdoła się zasłonić od podejrzliwości dzikich mieszkańców południowéj Arabii. Bardzo często brano go za szpiega Mehmeda Alego, ówczesnego wice-króla; w dodatku bytność Egipcyanina w Hadhramancie, uchodziła za osobliwość, a nawet pod pokrywką handlu trudno tam się dostać, gdyż on tylko wyłącznie w ręku krajowców spoczywa. Więc nie pozostało nic innego Wredemu, jak w charakterze pielgrzyma udać się z innymi do Hadhramantu, modlić się tam nad grobem proroka Huda i tym sposobem narażając co chwila życie na zatratę, poznać tego kraju etnograficzne własności i przypatrzeć się bliżéj obyczajom południowo arabskich Beduinów. Pod względem naukowym, szczegóły podane przez Wredego są jeszcze szczupłe i niewystarczające; braknie także topograficznych danych. Lecz za to przysłużył on się niemało geograficznéj umiejętności, wypełnił bowiem lukę, jakiéj dotąd nikt zapełnić nie był w stanie i w tém spoczywa największa tego śmiałego podróżnika zasługa.

W tych dniach stał się w Dreźnie fakt, któren w sposób niezmiernie przykry poruszył umysłami wszystkich wielbicieli tamtejszéj galeryi obrazów.

Wiadomo, iż pomiędzy licznemi klejnotami sztuki malarskiéj, skrzętnością monarchów saskich nagromadzonemi, znajdują się dwie Madonny, jedna Rafaela, druga Holbeina, prawdziwe arcydzieła, istne drogocenne perły, roznoszące sławę téj galeryi po całym ucywilizowanym świecie. — Hans Holbein młodszy (urodzony w Augsburgu 1489, zmarły w Londynie 1543), malował swoją Madonnę na żądanie Jakóba Meyera, burmistrza Bazylei, więc też całą jego rodzinę umieścił klęczącą u stóp Najświętszéj Panny. Obraz ten przechodząc z rąk do rąk, wędrując z kraju do kraju w roku 1743 przez jednego z ajentów Augusta III, króla polskiego, został nabyty w Wenecyi od najstarszego członka rodziny Delfino za 22,000 liwrów wenecyańskich i do Drezna sprowadzony. Aż dotąd nikomu na myśl nawet nie przyszło zaprzeczyć jego autentyczności, powszechnie podziwiano Madonnę Holbeina jako najpiękniejsze arcydzieło, na jakie tylko sztuka niemiecka zdobyć się mogła. Wiadomém było wprawdzie, iż w Darmsztadzie istnieje drugi taki sam prawie; utrzymywano nawet, iż on jest prawdopodobnie także ręką Holbeina malowany, ale Drezdeńczycy kiwali na to głowami, dając do zrozumienia, iż nie wierzą, aby tak być mogło. Gdy jednakże z powodu urządzenia w obecnym czasie w stolicy Saksonii ogólnéj wystawy dzieł ego starego mistrza obraz ten postawiono obok obrazu należącego do galeryi drezdeńskiéj, w gronie miłośników i znawców sztuki malarskiéj zaszła wątpliwość, który mianowicie jest pierwowzorem, a który kopią tylko. Zdania pod tym względem dzielić się poczęły; jedni brali stronę Madonny drezdeńskiéj, inni darmsztadzkiéj, umysły się jątrzyły, zawziętość wzrastała. I przyszło do tego, iż chcąc wszystkim dogodzić i stanowczo zadecydować co do istotnego znaczenia i wartości tych dwóch obrazów, ogłoszono kongres holbeinowski, czyli jaśniéj mówiąc postanowiono zwołać sąd z ludzi najkompetentniejszych, aby kwestyą tę stanowczo rozstrzygnęli. Jakoż w pierwszych dniach września stawili się w Dreźnie pp. dyrektor Ruland z Weimaru, William Mitschel z Londynu, dr. Hermann Grimm z Berlina, prof. Ulrici z Halli, Börner z Lipska, prałat v. Grüeisen i radzca Hemsen ze Sztutgartu, dyr. v. Eitelberger z Wiednia, dr. Bode z Brunświku i t. p. Po czterodniowych gorliwych i sumiennych obradach — kongres ów wydał nareszcie wyrok, wyrok dla Drezdeńczyków niespodziewanie bolesny — iż Madonna darmsztadzka jest istotnie oryginalném dziełem Hansa Holbeina młodszego, gdy tymczasem drezdeńska jest tylko kopią powyższego obrazu i to kopią malowaną inną a nie Holbejnowską ręką. Wyrok ten, znaczną większością głosów w łonie kongresu wydany, pomiędzy wielbicielami sztuki malarskiéj sprawił niezmierne wrażenie. Oczywiście podniosły wymowne głosy w obronie owéj perły drezdeńskiéj galeryi, którą raptem zniżono do wartości szklanego świecidełka; artyści i uczeni znawcy walczą heroicznie pro ara et focis. Jak się ostatecznie ta walka skończy, trudno jeszcze przesądzać; już nawet broszury i ciężka artylerya występują do akcyi strzelając do obrońców przeciwników silnemi argumentami. Ale czy wszystkie te protestacye przywrócą urok opromieniający nie Madonnę drezdeńską, czy uda się stronnikom jéj utrzymać ją na pełném chwały stanowisku, na jakiém się dotąd znajdowała, czy zdołają oni utrzymać wiarę w dawnéj czci i uwielbieniu dla tego w każdym razie znakomitego dzieła? Nie wiadomo, ale godzi nam się wyrazić naszą w tym względzie wątpliwość.

Tego tylko jeszcze braknie, aby ktoś zaprzeczył dzisiaj autentyczności sykstyńskiéj Madonny Rafaela. Wprawdzie Włoch jakiś przed kilkunastu laty starał się już to uczynić, ale bez najmniejszego skutku. Być może, że wyrok członków holbeinowskiego kongresu w Dreźnie, jakkolwiek oparty na pozornie pewnych dowodach, okaże się z czasem mylnym ku wielkiéj radości stronników i wielbicieli tamtejszéj galeryi.

M. K.

itd.“ — O ile rozporządzenia pp. Lambrechta i Simona zadowolniły opinią publiczną, o tyle republikanie oburzeni ogłoszonym w dzienniku Constitution okólnikiem ministra wojny, jenerała de Cissey, wystósowanym do jenerałów, dowodzących w okręgach dywizyjnych, który brzmi jak następuje: „Ze względu na niepokoje, któreby wydarzyć się mogły w czasie peryodu wyborczego, postanowiłem zawiesić objazd oficerów żandarmeryi. Również nakazuję, aby ludzi należący do oddziałów téj broni, o ile nie są całkiém niezbędni, wysłać do wielkich miast, gdzie zamieszki łatwiéj mogą wybuchnąć, niż po wsiach. Zechciejcie panowie baczyć na wykonanie niniejszego rozkazu. Minister wojny, de Cissey.“ Powyższe rozporządzenie uważa Temps za tak potworne, tak niezgodne z pojęciami o wolności wyborów, że wzbrania się jeszcze uwierzyć w jego autentyczność.

Wiadomo, że Gambetta nie przyjął zaproszenia na kongres Ligi wolności i pokoju do Lozanny. Oto pismo charakterystyczne, w którém wyłuszcza powody swéj odmowy: „Nigdy nie byłem bardzo gorącym zwolennikiem idei i zasad kosmopolitycznych. Mają one coś zbyt nieokreślonego, zbyt idealnego, pomimo niektórych stron świetnych i uwodzących. Sądzę, że najpewniejszym ich skutkiem jest zniszczenie lub zbytnie osłabienie miłości ojczyzny i poczucia obowiązku obywatelskiego. W obecném położeniu kraju naszego zależy przeciwnie na tém, aby dusze więcéj niż kiedykolwiek przejęły się zasadami poświęcenia dla narodu i aby w idei francuskiéj znalazły znów podporę. Nadto kocham mój kraj, aby cząstkę jakąśkolwiek jego pomyślności lub jego siły poświęcić jakiemubądź systemowi, chociażby takowy był lub zdawał się najszlachetniejszym.“

Teatr Polski w Poznaniu.

Długo wyczekiwany i wyglądany teatr polski, po rozmaitych projektach i kontr-projektach, po wielu nawet wątpliwościach, w sobotę zeszłą otworzonym został. Nie tajemy tego, iż pospołu z publicznością piekła nas ciekawość, jakiém będzie to nowe towarzystwo dramatyczne występujące przed naszą publicznością pod kierunkiem pana Stanisława Dobrzańskiego, jakie jego siły artystyczne i czy niemi może być korzystnie prowadzona scena polska lub nie? Wszystkie te pytania mimowolnie się nam nasuwały, wszystkie nas one interesowały, już to dla tego, iż tylko od dobréj sceny możemy wyczekiwać tych owoców, jakie sobie po istnieniu stałego teatru obiecujemy; jużto dla tego, że rada nadzorcza Spółki akcyjnéj teatru polskiego, w miarę swéj obecnéj możności z subwencyą przyszła w pomoc nowo sformowanemu i występującemu towarzystwu. Z tych więc wszystkich względów, powtarzamy, niecierpliwie, oczekiwaliśmy chwili otwarcia teatru. Na pierwsze przedstawienie wybrane zostały „Śluby panieńskie“ komedya Aleks. hr. Fredry (ojca.) Wybór ten tylko pochwalić możemy. Publiczność na pierwsze to dane w teatrze miejskim przedstawienie licznie się zebrała; cały niemal parter zapełniony został, podobnie i galerye, tylko loże bardzo szczupło były zapełnione, co przypisać należy temu, iż publiczność zwyczajnie miejsca te zajmująca, dotąd się jeszcze nie zebrała w Poznaniu.

O wyznaczonéj godzinie, licznie obsadzona orkiestra pod dyrekcyą p. Hertza odegrała Polonez jego utworu, a odegrała dobrze. Już ta sama okoliczność, korzystnie nas usposobiła dla nowéj dyrekcyi; przy téj sposobności przypominaliśmy sobie dawniejszą orkiestrę, która nieraz straszliwie nerwy najnieczulszego nawet słuchacza raziła. Zaledwie ucichła muzyka, podniosła się kurtyna i rozpoczęło się przedstawienie „Ślubów panieńskich. Akt za aktem posuwał się szybko, bez długich przerw, bez żadnego zamieszania, co podnosimy dla tego głównie, że w tém widzieliśmy staranność i sprężystość dyrekcyi i radzibyśmy szczerze, by tak na zawsze pozostało. Tylko ściśle i pilnie pełniąc swe obowiązki, tylko nie lekceważąc publiczności można zaskarbić sobie jéj życzliwość i względy. Dodać musimy, iż w urządzeniu sceny, umeblowaniu jéj, tęż samą widzieliśmy staranność. Tyle o zewnętrznéj stronie przedstawienia. Obecnie przystępujemy do sprawozdania z gry artystów, a pomijamy treść saméj komedyi i ocenienie jéj wartości, bo przekonani jesteśmy, że jedno i drugie jest aż nadto dobrze naszéj publiczności znane. Nim wszakże do tego przystąpimy, uważamy za konieczne poprzedzić je choć kilku słowami objaśniającemi. Nie należymy do tych, którzy przeceniają doniosłość wpływu sceny na społeczeństwo, ale też z drugiéj strony bynajmniéj nie należymy do tych, którzy ją zbytecznie lekceważą. Jesteśmy przekonani, że scena, że teatr w estetyczno-etycznym kierunku gra znaczną rolę, byle był dobrze prowadzonym, a u nas w naszych stósunkach znaczenie jego tém ważniejsze jeszcze. Dobre prowadzenie polega na stósownem dobieraniu odpowiednich dramatycznych utworów, oraz na artystycznem ich oddaniu. Na jedno i drugie wpływać winna krytyka. Słowo jéj nieraz może być ostrém, nieprzyjemném, ale powinno być zawsze szczerze życzliwém; bo mieć ona powinna na względzie tylko sztukę i dobro społeczeństwa. Przesadzone pochwały, stereotypowe frazesa, do niczego nie doprowadzą, ani publiczność ani artyści żadnéj ztąd korzyści nie odniosą.

To też wszystko mając na względzie, nie myślimy sypać wykrzyknikami pochwalnemi na wszystkie strony, owszém może nieudolnie, ale zamierzamy poważnie traktować dział ten, już to przez szacunek dla sztuki saméj, już też przez szacunek dla publiczności. Otóż w przedstawionéj w sobotę komedyi „Śluby panieńskie“ pomiędzy występującymi artystami spotkaliśmy dawnych znajomych, należących do towarzystwa, które pozostawało pod dyrekcyą p. Lecha Nowakowskiego, a mianowicie panią Wesołowską (Dobrojską), pannę Maryą Górecką (Anielę) i pana Konarskiego (Radosta).

O grze ich też szeroce nie będziemy rozprawiać, powiemy tylko, iż gra pana Konarskiego, jak zwykle, była staranna, a pojęcie i oddanie charakteru Radogosta trafne. Żadną miarą powiedzieć tego nie możemy o pannie Góreckiéj. Panna Górecka nie ma sił do oddania podobnéj roli. Mimo więc widocznego jéj starania się, rola jéj wyszła nader blado. Zamiast sentymentalnéj, więcéj powiemy czułéj dziewicy, widzieliśmy sztywną osobę, która całą swą postacią, ruchami nawet przeczyła wymawianym słowom, a dźwięk, akcent, wyraz wymawianych słów przeczył ich znaczeniu. Niepodobna nam przytaczać na udowodnienie naszego zdania wszystkich szczegółów; wolimy raczéj powiedzieć, że wszystkie mówią za nami i że panna Górecka do ról sentymentalnych się nie nadaje. Pani Wesołowska maluczką swą rolę odegrała dość starannie, choć pragnęlibyśmy byli widzieć więcéj dystynkcyi w jéj grze.

Oprócz powyższych spotkaliśmy się w komedyi, o któréj mowa, z nowemi siłami, które dla sceny tutejszéj pozyskane zostały, a mianowicie p. Wolańskim (Gustawem), p. Kwiecińskim (Albinem) i p. Wolańską (Klarą); wszyscy oni, o ile sądzić można z jednego występu, stanowią dobry nabytek dla sceny tutejszéj. P. Wolański podobnie jak i p. Kwieciński z ról swych wywiązali się dobrze. Pierwszy szczególniéj w miejscach petetycznych, w miejscach, w których młodzieńcza prostota ustępuje a przemawia zakochany, myślący człowiek, był doskonałym. Głos, mówiąc nawiasem, bardzo przyjemny i o dość szerokiéj skali, gra twarzy, szlachetność ruchów były w najzupełniejszéj z sobą harmonii i wszystkie razem uwydatniały taki typ, jakim go chciał mieć dramaturg. W niektórych tylko miejscach p. Wolański za grube dawał rysy temu znudzonemu młodzieńcowi; nieraz wpadał nawet w zbyt niską komikę, przez co charakter Gustawa nie wyszedł tak jednolitym, jak nim być powinien. W każdym razie, z tego jednego występu wnosimy, że scena nasza w p. Wolańskim pozyskała doskonałego kochanka. P. Kwieciński charakter Albina utrzymał od początku do końca harmonijnie, a rola ta, zdaniem naszém, bardzo trudna, bo do płaskiéj komiki krok tylko jeden. P. Kwieciński nie zrobił tego kroku, co świadczy dobrze o jego artystyczném poczuciu. P. Wolańska, młodziuchna artystka, o bardzo sympatycznéj postaci, z roli Klary wywiązała się dobrze. Zbyt tylko w niektórych miejscach pospiesznie mówi, przez co staje się niezrozumiałą. Na tych kilku dorywczych słowach o nowo występujących artystach ograniczamy się, z dalszemi uwagami co do nich wstrzymać się musimy aż do dalszych ich występów. Publiczność od początku do końca nader sympatycznie i życzliwie przyjmowała zwłaszcza nowo występujących artystów i gorącemi ich obsypywała oklaskami.

Przedstawienie to zakończył żywy obraz, mający, jak nam się zdawało, przedstawiać świątynię narodowéj sceny, obraz ten jednak nie bardzo się udał. — Kończąc rzecz naszą o tém pierwszém przedstawieniu, musimy powiedzieć, iż z téj próby pierwszéj wyszło nowo sformowane towarzystwo zwycięsko. Czekamy na dalsze przedstawienia z niecierpliwością.

Telegramy.

Paryż, 2 października. (Drogą pośrednią.) Od dnia 1 października pobierają się nowe podatki. Pomiędzy innemi płaci się od każdego bilardu w Paryżu 60 franków podatku na rok. Od dnia 15 bm. pobierać się będzie od wszelkich biletów jazdy na kolejach, na furmankach publicznych i okrętach dodatek 10 ptc. jako podatek.

Paryż, 3 października. (Drogą pośrednią.) W piśmie datowaném z dnia wczorajszego oświadcza pan Gambetta z powodu artykułu Constitution, który go nazwał pretendentem demokracyi na przypadek upadku pana Thiersa, że potrzebném jest wprawdzie, aby demokracya posiadła część władzy rządowéj, lecz że wyraz pretendent demokracya odrzuca, ponieważ wyraz ten przypomina pretendentów monarchicznych. W państwie demokratyczném mogą i powinni być tylko obywatele, powołujący się do usług państwowych, nigdy zaś pretendenci.

Bukareszt, 2 października. Były prefekt policyi Michalescu skazany został na sześć miesięcy więzienia za udział w ekscesach w dniu 22 marca przeciw Niemcom wymierzonych.

Bruksela, 3 października. Wedle pewnych z Paryża doniesień miał francuski minister p. Rémusat na reklamacyą hr. Arnima z powodu ekscesów w Lugdunie dać zapewnienie, że rząd francuski postąpi przeciw winnym z całą surowością. Minister miał nawet zapowiedzieć ogłoszenie stanu oblężenia, gdyby się ekscesy prasy i publiczności przeciw Niemcom powtórzyć miały opiekowanie się którymi uznał za obowiązek rządu francuskiego.

Brema 3 października. Burmistrz dr. prawa Jan Daniel Meier umarł dziś rano.

Stokholm 2 października. Na dzisiejszém posiedzeniu izby drugiéj odrzucono 109 głosami przeciw 78 projekt rządu, dotyczący zatrzymania systemu Indelta.

Stokholm, 3 października. W skutek głosowania izby drugiéj podało się dziś całe ministerstwo do dymisyi, ponieważ nie jest w stanie kwestyi obrony do pomyślnego doprowadzić załatwienia. Król przyjął dymisyą i potrzebne natychmiast poczynił kroki, by nowy utworzyć gabinet.

Madryt, 2 października. Wybór marszałka kortezów ma, jak teraz zapewniają, odbyć się w środę. — Do Kuby wysłano posiłki.

Londyn, 2 października. Jak z Sheffield donoszą, zaprzestali tamże pracy nożownicy, stolarze i cieśle. Z Bolton donoszą tak samo o strike przędzarzy lnu.

Londyn, 3 października. Wczoraj schwytano w Dublinie Fenianina który po przedstawieniu go magistratowi stawiony być ma przed sąd przysięgłych — Okręt „James Booth“ rozbił się w zatoce biskajskiéj. Załoga 19 osób licząca utonęła.

Carogród, 2 października. Najwyższy urząd sanitarny pociągnął na około jednéj z dzielnic Pery najwięcéj cholerą nawiedzanych kordon sanitarny, którego przekraczać nie wolno. Wychodzące w téj dzielnicy dzienniki ganią stanowczo zakaz ten jako zupełnie nie odpowiadający celowi i zdolny tylko wywołać trwogę pomiędzy mieszkańcami owéj dzielnicy a lekarzom i duchownym przeszkodzić w niesieniu pomocy i pociechy chorym. — Dotąd nie ogłoszono urzędowego wykazu zmarłych z cholery. — Upał jest bezustannie bardzo wielki.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 4 października. Na **ospę** zachorowało w przeszłym tygodniu od 23 do 30 września w mieście naszém 10 osób, a ponieważ z przeszłego tygodnia pozostało jeszcze 13 chorych, przeto ogólna liczba ospą dotkniętych wynosiła 23. Z tych wyzdrowiało 9 osób, umarły 2, tak że w dniu 30 września pozostawało jeszcze w kuracyi 12 osób. Pomiędzy wojskiem epidemia ta już nie grasuje.

— * **Grunt H. Moegelina** narożnik ulicy Podgórnéj i Wilhelmowskiéj, nabył kuśnierz pan Scholz za 22,000 tal. Przed sześciu laty grunt ten kosztował tylko 16,000 talarów, a nadto sprzedano od niego jeszcze plac na węgle panu Rudolphowi za 4600 talarów.

— * **Grunt** położony przy Wielkiéj Rycerskiéj ul. pod numerem 10, należący do dentysty p. Mallachowa nabył destylator Latz za 22,000 talarów.

— * Na **szkołę Batignolles** otrzymaliśmy z legatu ks. Siwickiego 12 tal. 20 sgr., od p. S. Oświecimskiego 2 tal. 10 sgr., razem więc złożono **24** tal. **10** sgr. i rubli sr. **3**.

— * **Sądy przysięgłych.** W czwartek 21 września rb. toczyły się roki przeciw:

1) wyrobnikowi Aleksandrowi Häusler z Poznania, karanemu już 7 razy za kradzież;

2) przekupce Katarzynie Mosińskiéj z Poznania, karanéj dwa razy za przechowywanie rzeczy kradzionych;

3) niezamężnéj Annie Cichowskiéj.

Häusler i tą razą oskarżony o ciężką kradzież, Mosińska o udział w téj kradzieży i przechowanie rzeczy kradzionych, Cichowska tylko o ostatnie przestępstwo.

Nad rankiem dnia 4 maja r. b. skradziono handlarzowi Leib Kadisch z mieszkania jego tu przy ul Magazynowéj położonego 360 tal. Początkowe poszukiwania zbrodni okazały się bezskuteczne, w krótce jednakże ściągnęli oskarżeni przez zachowanie się swoje podejrzenie na siebie. Już w dzień przed kradzieżą przyszedł oskarżony Häusler w towarzystwie dwóch innych ludzi do mieszkania Kadischa, podczas kiedy tylko żona jego, kobieta chora, w domu była, przeszukał łóżko jéj i przekonawszy się, że nic w niém nie było odszedł. W nocy zaś, w któréj kradzież wykonano znajdował się Häusler razem z Cichowską, z którą w bliższych żył stósunkach u Mosińskiéj. Tam widocznie układali plan kradzieży, a mogła w tém Mosińska być im pomocną, gdyż znała dokładnie mieszkanie Kadischa, w którém od dawna brała różne towary. Podpadło także, że i Häusler i Mosińska, którzy w bardzo ubogich żyli stósunkach, krótko po wykonaniu kradzieży; w porządniejszéj zaczęli chodzić odzieży, a Häusler wydał nawet dnia jednego 6 talarów na uczęstowanie swych znajomych, wreszcie kupił sobie konia i wózek. Nie zaprzeczają oskarżeni, jakoby nie byli kupili tych rzeczy, twierdzi jednakże Häusler, że dostał pieniądze na to od Cichowskiéj, a ta znów powiada, że pieniądze te częścią dostała od nieznajomego jéj pana z Francyi na wychowanie jéj dziecka, którego był ojcem, częścią uciułała je sobie z zasług. Tym wykrętom nie uwierzyli jednakże sędziowie tém mniéj, że oskarżeni płacili za zakupione rzeczy tą samą właśnie monetą, jaką posiadał Kadisch. Skazano zatém Häusler na trzy lata więzienia i trzy lata utraty praw obywatelskich; Mosińską na dwa lata więzienia i dwa lata utraty praw obywatelskich; Cichowską na miesiąc więzienia.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 5 października Placyda męczennika; w kalendarzu słowiańskim Zasława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 28.

Długość dnia 11 godzin 37 minut.

Dnia 5 października 1356 Prawo teutońskie wprowadzone do Krakowa — 1461 urodzenie króla Aleksandra. — 1763 śmierć Augusta III. — 1767 sejm konfederacyi dysydenckiéj.

Z Sierakowa, 1 października. Jak spokojnie się toczą wody Warty pod murami naszéj stolicy, tak spokojnie też płynie życie starego Sierakowa mieszkańców. Co się tam dzieje na widowni wielkiego świata, mało nas obchodzi; każdy przy codziennych zatrudnieniach pędząc godziny swoje, z jedyną troską o chleb powszedni, wegetuje tylko. Ruch polityczny zamarł też u nas od dawna, a Polacy, którzyby tutaj więcéj bezwątpienia, niż gdzieindziéj czynności okazywać powinni, dali już za wygraną i używają pod tym względem dolce far niente, patrząc spokojnie na zalewającą i ich powódź niemczyzny. Ubóstwo moralne i materyalne rozciągło dla tego nad polskim dachem swoje panowanie, a mała garstka dzisiaj jeszcze wiernych swemu sztandarowi, za słabą jest, by się skutecznie oprzeć naciskowi obczyzny. Smutne więc są widoki dla nas na przyszłość, smutne dni przypadną w udziale dzieciom i wnukom naszym, które płacząc kiedyś nad swoją dolą, zamiast modlitwy przekleństwo nieraz poślą za nami do grobu. Aleć porzućmy te myśli czarne, może litościwa Opatrzność zachowa nas jeszcze od tego nieszczęścia i w zwątpiałe serca nową wleje nadzieję, z któréj pomocą na gruzach staréj Jerozolimy nową wzniesiemy — potężną i trwałą.

Mam zamiar donieść wam przedewszystkiém, że z waszéj metropolii nie miłą nam przysłano niespodziankę, a tą jest ospa. Przed niedawnym czasem przybył z Poznania do Sierakowa jakiś młodzieniec rzemieślniczy z postanowieniem pracowania tutaj czas dłuższy. Lecz krótko po przybyciu rzuconym został na łoże niemocy, szerząc chorobę w kole otaczających go osób i to z takim skutkiem, że sześć z nich już umarło, a kilka jeszcze z śmiercią się o życie targuje. Co ztąd więcéj nastąpi, trudno dzisiaj odgadnąć, lecz obecnie mamy nadzieję, że gość nieproszony opuści nas niezadługo.

Zbiór perek jak wszędzie tak i u nas jest więcéj niż mierny; przy takim nieurodzaju obawiać się trzeba, że wśród ludu, który powszechnie perkami głód swój zwykł zaspokajać, wielki powstanie niedostatek. Owocu mamy bardzo mało. Na ostatek wspomnę i o tém jeszcze, że w tych dniach opuścił miasteczko nasze a z niem i parafią tutajszą dotychczasowy proboszcz miejscowy ks Amann, udając się na stan spoczynku do Wschowy. Uderzyło to parafian nieprzyjemnie, że pasterz opuszczając swoją trzodkę, nie pożegnał jéj, zwyczajem poprzedników, słowami żalu i pociechy, lecz wyniósł się całkiém niespodzianie.

(Z) **Koźmin**, 29 września. (Fantowa loterya. — Tegoroczne plony). Z prawdziwą przyjemnością przychodzimy zaznaczyć fakt, świadczący o szlachetném a godném naśladowania usposobieniu naszych dam polskich.

Polki naszego miasta urządziły fantową loteryą na korzyść tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, aby dochodem tym poprzeć i przyspieszyć urzeczywistnienie myśli, zrodzonéj w łonie Towarzystwa, urządzenia teatru amatorskiego; przyczém zastrzegły sobie, aby pierwsze przedstawienie odbyło się na dochód teatru narodowego w Poznaniu. Skutek uwieńczył należycie myśl szlachetną, bo, jak słyszę, wszystkie już niemal losy rozsprzedane zostały, tak iż wkrótce do losowania przystąpić będzie można. Cześć Polkom, co w ten sposób uwydatniły swe szlachetne serca; uznanie Towarzystwu, co w krótkim czasie swego istnienia potrafiło sobie względy takie pozyskać.

Plony tegoroczne nie zadowolniły rolników; i u nas skarżą się na pleniność słomy a małą za to obfitość ziarna; jarzyny udały się stosunkowo dość dobrze; bardzo mało natomiast mamy owocu i ziemniaków; mniejsza o pierwsze, lecz cóż będzie, gdy drugich nie stanie!?

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Przewodnika ekonomicznego** wyszedł z druku No. 40 i zawiera: Wystawa przemysłowa i rólnicza w Białéj. III. IV. — Instytucye ubezpieczenia hipotek. — Krzyżowanie. — Rozmaite wiadomości — Doniesienia rólnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 października.

BAZAR. Preibisz z Gostynia, Trzaska i Broekere z Pleszewa, Oświecimski i Leo z Pleszewa pani Nowakowska z Krakowa, Kenia z Król. Polskiego.

HOTEL PARYSKI. Glabisz z Gryfi, Bulczyński z Nietrzanowa

HOTEL RZYMSKI. Pani Baranowska z Gwiazdowa.

HOTEL BERLISKI. Stefański z żoną z Głogowy, Cięglewicz z Krakowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Dyrekt. Biernacki z familią z Wrześni.

TILSNERA HOTEL GARNI. Ponikierski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 3 października. Mąka pszenna per 100 kilo netto. nr. 0 11½—10¼ tal. nr. 0 i 1 10½—9¾ tal. rżana nr. 0 8—7¾ tal. nr. 0 i 1 7⅔—1⅓ tal.

Poznań, 4 października. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4⅔—½ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 3⅚—4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	15	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	poł.
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	poł.	Krotoszyna	8	—	czor
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czor	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny n. W.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

Plan jazdy

przybywających do *Poznania* pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 34.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł - 4 m. 3
Pociąg mięsz. 2-4 kl. wiecz. - 8 m. 42.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 7 m. 4

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 8 m. 13.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 2
Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 4.	Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 1
Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 7 m. 20.	Pociąg mięsz 2-4 kl. - - 7 m. 4
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 11 m. 3

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 4 października.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne 90⅝ tal. żądano. — Pozn. listy rentowe 93¾ tal. płc — Pozn obligacye pow. 96½ tal. płac. — płacono. — Poznań oblig. miejskie 5% 96½ tal. płac. — Akcye banku prow. pozn. — pł. Banknoty polsk. — żąd — tal. pł. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. pł. Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101¼ tal. żądano. — Rosyjskie banknoty 81½ tal. żąd. Starogrodz.-poznań. akcye kol. — płacono.

Żyto: wypowiedziano — wcpli; na jesień 49¼ na październik 49¼ październik-listopad 49¼, listopad-grudzień 49¾, grudzień-styczeń 50¼, na wiosnę 51¼ talar.

Owies: za beczkę, wypow. — kwart, na październik 17 7/12, listopad 16 11/12, grudzień 16 11/12, styczeń 17 tal., luty — tal., marzec —, kwiecień-maj w związku 17½ tal.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.
Dnia 4 października.

		Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa tal.	sgr.	fen
Pszenicy pięknej, szefel po 84 fnt.		3	6	—	3	4	—	3	2	6
„ średniéj „ „ „		3	—	—	2	28	9	2	27	6
„ pośled. „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	80 „	2	2	6	2	1	3	2	—	—
„ średniego „ „ „		1	29	—	1	28	6	1	28	—
„ pośledn. „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ zmienia wielk. „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa starego „	50 „	1	4	—	1	3	—	1	2	—
„ nowego „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Repiu zimowego „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek „	100 „	—	20	—	—	19	—	—	18	—
Wyki „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ „		—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 3 października.

Usposobienie giełdy było dziś spokojniejsze i stalsze niż się spodziewano, przytém jednak był obrót ograniczony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. (4½%) 99¾ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102¾ płac. Obl. państwa (3½) 84¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 118⅜ płac.

List. zast.: Zachod.-prusk. (3%) 79 płacono, dto (4%) 88½ płac., dto (4½%) 95 płac. Pozn. nowe (4%) 90⅜ płac.

List. rent. Pozn. (4%) 93 płac. Prusk. (4%) 93½ płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. (4%) 57⅜ płac. Rent. papier. (4⅞%) 48¾ żąd. Losy z r. 1854 (4%) 78¾ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 102¾ płac. Losy z r. 1860 (5%) 8 3/4 żądano. Losy z r. 1864 (4%) 76⅜ płacono. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) 130¾ płacono. Rosyjska-polska oblig. skarb. (4%) 71⅞ płacono. Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93¼ płacono. dto cząstki po 500 złp. (4%) 102 płacono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 71 pł. Listy likw. 59¾ płacono. Włoska poż. (5%) 58 płacono. Rumuńska poż. (8%) 88⅝ płac. Rumuńskie oblig. kol. (7½%) 39½ - 38 płacono. Turecka pożycz. 44 płacono. Ameryk. pożycz. (6%) 96⅜ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind 162½ płacono. Galic. Króla-Ludwika — płac. Austryacko-Francus. 214—13¾ i —14½, 13¾ pł. Warszaw.-wiedeń. 78¼ płacono Banki itd. Austryac. kredyt. mob. 161¾—2¼—2 pł. Poznańsk. prowinc. 115 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 144 płacono. Cectyl hip. Hübnera (4½%) — pł. Hausem (4½%) 95½ płac. Henkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) 95⅝ płac.

Kurs gotówki i pap. pien Frdr. pruskie 113¾ żąd. ldr. 110½ płac., suwereny 6. 20½ pł., napol. 5. 10⅛ pł., półimper 5. 15 pł., doll. 1. 11⅛ pł. Złota w sztabach funt celny 459½ płac. Srebra funt celny 29. 13 płac. Zagraniczne bankn. 99⅝ płacono. Austr. bankn. 84¾ płac. Rosyjsk. bankn. 81½ płac. — **Dyskonto bankowe 4**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66—85 tal. wedle jakości żąd., piękna żółta 81—83 biała pstra polska 80 talarów z kolei płacono, na październik 83¾—¼—84—83¾, paźdz.-listop. 81¾—¼—82, listopad-grudz. 81¼—80⅝—81½, grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 81—¾ tal. płc. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 50—56 tal. wedle jakości żąd., piękne stare; 52½ tal nowe 53½ 54¼, piękne nowe 55—⅛ tal. z kolei i statku płac., na paźdz. i październik-listopad 53¾—¼—½, listopad-grudzień 53⅞—⅝—¾, grudzień-styczeń 54, na wiosnę 55—54⅝—¾ tal. płacono. Jęczmień. per 1000 kilo mały i wielki 44—60 tal. wedle jakości żądano. Owies: per 1000 kilo w miejscu 33—48 tal. wedle jakości żąd., szląski 43¼—45, pomorski 44½ 45½, piękny czeski 45—½ tal. z kolei płac., napaździernik 42⅞—43⅛—43 październik-listop. 42¾—43⅛—43, listopad-grudzień — tal. płac. Groch: per 1000 kilo dotowania 53—61 tal., na paszę 46—52 tal. Rzep: per 1000 kilo w miejscu 108—118 tal. Rzepik: 106—115 tal. Oléj rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 82½ tal. żąd.; na październik 28 9/12 ⅜ płc., październik-listopad 27½ żąd., listopad-grudzień 27½ tal Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu 25 tal. Oléj skalny: per 100 kilo w miejscu 13½ tal., na październik i paźdz.-list. 13¼—5/24—¼ tal. płacono. Okowita: per 100 litrów po 100%=10000% w miejscu bez beczki 20 tal. 15 sgr. płac., na październik 19 tal. 7—20 sgr., październik-listopad 18 tal. 18—29 sgr., listopad-grudzień 18 tal. 18—25 sgr., grudzień-styczeń — kwiecień-maj 19 tal. 5—10 sgr, płacono.

Giełda wrocławska 3 października.

Żyto per 2000 fnt. wyżéj; na październik i październik-listopad 52¼, listopad-grudzień 52, grudz.-styczeń —, styczń-luty i luty-marzec —, kwiecień-maj 52¾ tal. płac. Pszenica: na październik 72 tal. żądano. Jęczmień na październik 42½ talara żądano. Owies: na październik 38¾, paźdz.-list. —, grudz.-stycz. —, kwiecień-maj 42¾ tal. płac. Rzep: na paźdz. 114 talarów płacono. Oléj rzepiowy: wyżéj; w miejscu 14⅙ tal. żądano, na październik 13⅔—⅞ 14 płacono, i żądano październik-listopad 13⅔ żądano, listopad-grudz. 13½ tal. żąd. Okowita: staléj; per 100 litrów po 100% w miejscu 19½ tal. żądano 19½ tal. płacono, na październik 19 żądano, paźdz.-listopad 18½, listopad-grudzień 18⅔—5/12 grudzień-stycz. 18½ kwiecień-maj 18⅔—¾, talarów płacono.

Na targu		W srebrn. za szefel pruski piękn.	śr.	pośled.	W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów piękna tal.	sg.	fn.	średnia tal.	sg.	fn.	pośl d tal.	sg.	fn.
postanowień komis. policj.	Pszenica biała	94—96	92	82—88	7	14	—	7	9	—	6	29	6
	„ żółta	92—94	91	82—88	7	9	-	7	7	—	6	29	6
	Żyto	66—67	64	60—61	5	7	—	5	2	—	4	27	6
	Jęczmień	52—53	50	47—48	4	20	—	6	4	15	—	4	10	—
	Owies	28—9	27	—26—	3	22	—	3	18		3	14	—
	Groch	67—73	64	57—61	4	29	—	4	22	—	4	15	6

za 100 kilogr. netto.

		Towar piękny tal.	sg.	fn.	średni tal.	sg.	fn.	pośled. tal.	sg.	fn.
postanowienia kom. han	Rzep	11	10	6	10	12	6	10	—	—
	Rzepik zimowy	10	22	6	10	5	—	9	12	6
	Rzepik latowy	10	5	-	9	20	—	9	5	—
	Siemię lniane	9	12	6	8	22	6	8	7	6

Giełda szczecińska, 3

alon do fryzowana dam. Fabryka stucz ych wyrobów z włosów, lok itp. Gabinet do stryżenia włosów dla panów, premiowana fabryka peruk. Przesyłka miar i prób włosów. **Hegewald**, lwerant nadworny Jego ces. krol. Wysok. księcia nat. tronu. Berlin, Mohrenstr: 31. Bydgoszcz, Fryderykowska ul. 29. (5 22)

Ostrzega się przed nabyciem skradzionych kuponów, płatnych w grudniu 1871 r. od akcyi Spółki Bniński, Chłapowski, Plater i Spka, mianowicie od No. 573 do 587 (sztuk 15) gdyż takowe już zostały zakwestyonowane. (5201)

Dominium **Pożarowo** pod Wronkami poszukuje od Nowego Roku zdatnego **ceglarza.** Warunki téj posady są korzystne. Listy frankowane będą tylko uwzględnione. (5403)

Młodzieniec z bogobojnego domu, mający chęć poświęcenia się **ogrodnictwu**, posiadający przynajmniéj elementarne wykształcenie znajdzie **niezwłaczne umieszczenie.** (5250,)
Bliższych szczegółów udzieli na listy frankowane kasa dominialna w **Dobrojewie** pod Wronkami.

Porządna **gospodyni**, mogąca się okazać dobrą rekomendacyą, obeznana z bardzo pięknem praniem, prasowaniem i szyciem, może zaraz znaleźć miejsce w **Łaskowie** p. Łopiennem.
Pensya roczna od 40 do 50 tal. Czeladzi prócz dziewek się nie trzyma. chleb pieczony u piekarza. Zgłoszenia fr. (5390)

Niniejszém podajemy do wiadomości publicznéj, że wprowadzona w życie przez tutejsze towarzystwo politechniczne przygotowawcza szkoła przemysłowa i na półrocze zimowe 1871/72 otworzoną zostanie.
Przedmiotami 12 godzinnéj nauki w dniach powszednich od 7 do 9 godziny wieczorem są:
1) rysunki wedle wzorów i modeli gipsowych i rysunki jeometryczne;
2) pisanie dla nabycia szybkiego i pięknego pisma w połączeniu z przemysłowemi wypracowaniami, rachunkami itp.
3) rachunki z powtórzenie 4 działań, rachunki z zwyczajnemi i dziesiętnemi ułamkami przy uwzględnieniu nowych miar i wag.
Nauka rozpocznie się w pierwszéj połowie października. (5943)
Bliższe oznaczenie dnia i lokalu szkólnego zastrzega się jeszcze
Zgłoszenia o przyjęcie należy przesyłać do rendanta naszego Towarzystwa kupca pana **A. Kunkel** w miejscu.
Opłata szkólna wynosi od każdego ucznia miesięcznie z góry 1 tal., a od takich uczni, co tylko w rysunkach i modelowaniu biorą udział, 20 sgr.
Opłata miesięcznego szkólnego 1 tal. resp. 20 sgr. może być zniesioną lub zupełnie opuszczoną tylko wyjątkowo i to pilnym do pięknych nadziei uprawniającym uczniom.
Na końcu półrocza wręczymy każdemu uczniowi świadectwo prowadzenia się, pilności i postępów.
Rodzicom, opiekunom i majstrom uczni wolno przejrzeć specyalny plan nauk przy zameldowaniu a zakład poleca się życzliwemu udziałowi publiczności usilnie.
Poznań, 30 września 1871.

Zarząd Towarz. politechniczego.
Willenbücher.
A. Krzyżanowski.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia

Urodzenie.

Dramat w 3 aktach z prologiem.
(Śpiew z muzyką M. Zawadzkiego.)

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i bon Francuzek
Pani Zaleskiej,
dawnéj uczennicy Hôtelu Lambert w Paryżu, rue Brochant 11 (Batignolles)
Obecnie dostać można guwernerów guwernantek i bon za niższe jak przed wojną wynagrodzenie.

Dnia **16 października** rozpoczną się nauki w naszym zakładzie. Panienki, chcące być przyjęte, mogą się zgłosić każdego czasu — **Piekary No. 3.** (5356)
Anastazya Warnka,
Emilia z Borzęckich Hofmanowa.

W tych dniach otworzoną zostanie
Księgarnia F. H. Richtera
w Poznaniu,
przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 10,
i już dziś przyjmuje zamówienia na wszelkie dzieła krajowéj i zagranicznéj literatury, a mianowicie w kraju i za granicą wychodzących dzienników i pism peryodycznych. (5360)
Główna ekspedycya „Strzechy" na W. Ks. Pozn.

Wszystkie do **strojów** należące artykuły, składające się: z wstążek taffetowych i rypsowych, tiulów, blond, kwiatów, piór, formy do kapeluszy, jako też prawdziwe i patent-aksamity we wszystkich kolorach polecam po bardzo tanich cenach. (6419)
Prócz tego mam na składzie **garnirowane kapelusze** a **wszelkie stroje** robią się u mnie jak najtaniéj.
Max Heymann,
(5419) **5.** Nowa ulica **5.**

Samotnym panom **do posługi mieszczącéj** poleca się [5424].
Kaniewski, Chwaliszewo 72.

Z powodu bardzo wysokiego podatku od chartów, w Król. Pol. świeżo nałożonego, est do nabycia za 75 rubli piękna, pojedyńcza **charcica** w drugiém polu. Na próbę może być posłaną w Poznańskie. Adresować: A. Ma... przez Kalisz w Błaszkach poste restante. (5408)

Orędownik,
pismo polityczne, wychodzi 3 razy na tydzień. Na kwartał kosztuje w Poznaniu
17 sgr., na prowincyi
20 sgr. Zapisywać można na wszystkich pocztach. [5417]
Ekspedycya.
Róg Wrocławskiéj i Gołębiéj ul. 9, I piętro.

Nakładem naszym wyszło:
WYKŁAD
rachunków dziesiętnych
w zastósowaniu do
nowych miar i wag,
przez **A. Modrzyńskiego,**
41 str. 4 sgr z fr. przesyłką 4½ sgr.
Autor wyłożył w książeczce téj **nowe miary i wagi** a zarazem i sposób rachowania takowemi dla użytku szkół i osób prywatnych. Nadto wydaliśmy dla użytku szkół i młodzieży kupieckiéj a rzemieślniczéj: [5078.]
Zadania do tychże rachunków.
Cena 2 sgr., z przesyłką 2½ sgr.
M. Leitgeber i Spółka.
Poznań, Hôtel du Nord.

Od 17 p. ziz. do 2 listop.
główne i końcowe ciągnienie
K. prusk. loteryi państw.
z rzeczywistem a nie ewentualnem wygraniem: 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 20,000, 15,000, 8 wygr. po 10,000, 24 wygr. po 5000, 45 wygr. po 2000, 577 wygr. 1000 tal. itd.
Na loteryą tę sprzedaje i rozs. losy **udziałowo:**

	1/1	1/2	1/4	1/8
za 80 tal.	40 tal.	20 tal.	10½ tal.	5¼ tal.
	1/16	1/32	1/64	1/128
	2½ tal.	1¼ tal.		

za awans poczt. lub przesył. kwoty.
Handel elektów państwowych Maksa Meyera.
Berlin, Leipzigerstrasse No. 94.
Piérw. i największy kant. lotr. założ. 1855.

Losy loteryjne 1/4, 1/16 tal. (oryg.) 1/8 8 tal. 1/16 4 tal. 1/32 2 tal. rozsyła **L. G. Ozański,** Berlin, Jannowitzbrücke 2. (5359)

160 loterya Frankfurtska
Ciągnienie VI klasy. Początek **11 października**, koniec **1 listopada rb.**
Główne wygrane: fl. **200,000, 100 000 50,000, 20,000** itd.
Kilka losów do téj klasy można jeszcze dostać u [5228]
S. Litthaue,
Poznań, przy placu Wilhelmowskim.

Biuro król. prus. loteryi
H. Bielefeld
(dotychczas Butelska ulica)
znajduje się od 1 października rb.
Młyńska ul. No. 15.
[5299]

Wł. Witkowski
poleca Szanownéj Publiczności swój
Hotel
Pod Białym Orłem
w Ostrowie, który nabył na swą własność od 1 października rb. (5317.

Od 1 października odbieram po cztę zamiast w Kłecku w **Łopiennie** Dom. Mieleszyn. (5405) **K. Kalkstein.**

Tygodnik Wielkopolski

czasopismo naukowe, literackie i artystyczne, wychodzi co tydzień w Poznaniu pod redakcyą **Edmunda Callier**a.
Przedpłata ćwierćroczna wynosi **15 sgr.** dla miejscowych **18¾ sgr.** dla zamiejscowych abonentów. Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych Związku niemieckiego, we wszystkich księgarniach i w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.
Redakcya Tygodnika Wielkopolskiego.

P. P.
Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém, że panu **Juliuszowi Borck** w Poznaniu poruczyłem znowu
wyłączną sprzedaż
mego fabrykatu na W. Ks. Poznańskie.
Petersburg, we wrześniu 1871.
Ed. Kranskopf,
dyrektor ros. ameryk. India Rubber Com.

Powołując się na powyższe doniesienie polecam
prawdziwe petersburgskie Boots
doświadczone jako wyborna ochrona przeciw zimnu i wilgoci
dla panów, dam i dzieci
po najtańszych cenach. Sprzedającym z drugiéj ręki daję osobny rabat.
[5421] **Juliusz Borck,** Rynek 94.

Prawdziwe
harlemskie cebulki kwiatowe
polecam w najlepszéj jakości. Specyalne wykazy bezpłatnie i franko (4651)
Poznań, Fryderykowska ulica No. 32 a, naprzeciw. banku prowincyal.
Handel nasion Henryka Mayera, ogrodnika artyst. i zakładów.

Tylko do końca bieżącego miesiąca mam
cebulki kwiatowe
jako to: **hiacynty, tulipany, krokusy itp.**
suche na składzie, i proszę łaskawych lubowników kwiatów o jak najrychlejsze przesyłanie mi obstalunków.
Cebulki mianowicie, mające być sadzone w roli, muszą przy wczesnym mrozie wcześniéj także być sadzone, i nie mógłbym wtedy już niemi służyć.
Cenniki posyłam na łaskawe żądania franco i bezpłatnie. [5396].
Poznań, w październiku 1871.
A. Krause,
ogrodnik artystyczny i handlowy,
Strzelecka ulica No. 14.

Guwerner, Polak, posiadający bardzo dobre rekomendacye, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz w Księstwie lub Królestwie. Bliższa wiadomość **Poznań** poste restante sub litr. **W. Z.** (5387)

Kantor mój znajduje się od 1 października r. b.
75 Rynek 75
Apteka Kolskiego I piętro. (5357)
Naumann Werner

Świeży **gips** murarski poleca **Marcinkiewicz,** sztukator, [5412] Poznań, ul. Podgórna 3.

Węgle górno-szląskie
poleca **T. Sobociński** wagonami i pół wagonami franko z kolei. (5282)
T. Sobociński,
Długa ulica No. 8.

W czwartek 5 b. m. wieprzowe nogi. M. Garbary 7. Ogród Towarzystwa. (5427) **Filipowicz.**

Mój w nowym lokalu znacznie powiększony, we wszystkie artykuły téj branży zaopatrzony (5415)
Skład futer
polecam szanownéj publiczności jak najusilniéj
A. Katz,
Nowa ulica 70, I piętro.
Zamówienia jako też zamiejscowe sieceni wykonują się akuratnie i jak najprędzéj.

Prywatny dom położniczy,
doświadczony przytułek dla połogów sekretnych. Adres: **Dr. A. M. 49** poste rest. **Berlin.** (3661)

Raccahout arabskie
p. **Delangrenier**
w Paryżu.
Środek ten potwierdzony przez francuzką akademią medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnéj i chorób epidemicznych. [5407]
W Paryżu przy ulicy Richelieu 26, — w Poznaniu w aptece p. Dra **Mankiewicza**, we Lwowie w aptece p. **Mikolasch** i w cukierni pp. **Zmudzińskiego** i **Kosteckiego**, w Krakowie w aptece **Trauczyńskiego.**

Poznań, w październiku 1871.

P. P.
Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić WPana, iż od dnia dzisiejszego otworzyliśmy obok kantoru naszego bankowego, pod tą samą firmą
interes komisowo zbożowy
i takowy prowadzić będziemy pod doświadczoném kierownictwem, przez co jesteśmy w możności zadosyćuczynienia wszelkim w téj mierze wymaganiom.
Polecając więc to nasze nowe przedsięwzięcie łaskawym względom WPana mamy zaszczyt pozostawać
Z wysokiém poważaniem
Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.

(Z dzienników berlińskich).
Swiadectwa z czasu przed publiczném wystąpieniem Jacobiego
z napojem królewskim
(5) Febra nerwowa, kolki w głowie, reumatyzm.
(Postscriptum do No. 4.) Moja pod Landsbergiem żyjąca **73 letnia** matka ciężko latem zachorowała. W **ostatnich czterech tygodniach** swéj choroby nigdy **snu** nie miała, przytém zawsze wiele gorączki, suchą **gorącą skórę nigdy potów i nigdy apetytu.** Mimo pomoc dwóch lekarzy doszło z nią tak daleko, że o **bliskiéj jéj śmierci przez umyślnego posłańca uwiadomiony zostałem.** Obaj lekarze opuścili ją, mniemając, że wiek jest przyczyną, dla czego uzdrowioną być nie może. Była to **mocna nerwowa febra**, która ją zupełnie wycień zyła a medycyna lekarzy nic nie skutkowała. Pojechałem natychmiast do niéj a zabrawszy butelkę napoju królewskiego, dawałem ciężko choréj co dwie godziny kieliszek pełen do wypicia, rozcieńczony w połowie wodą. Po **sześciogodzinném mniéj więcéj zażywaniu spała potém prawie noc całą** aż do 8 z rana. Przy obudzeniu nie miała już dręczącéj **gorączki**, a sucha, **gorąca skóra** zamieniła się **w chłodną i wilgotną**; zaż dała także, aby jéj dano **jeść.** ☞ **Już trzeciego dnia wstała z łoża boleści**, przy dalszém używaniu napoju królewskiego przyszła nader szybko do dawniejszego zdrowia i muszę wyznać, że skutek napoju królewskiego i u niéj był arcycudowny.
Co się mnie tyczy, jestem **wolny zupełnie od róży** i cieszę się wraz z żoną moją, która i **kilkoletnie kolki w głowie i darcie w krzyżach zgubiła zupełnie** przez napój królewski, najlepszém zdrowiem i apetytem najlepszym.
Dominium Lieben pod Drossen, 4 stycznia 1864. Administrator dóbr i zarządzca policyi podp. **Sanitz.**
(Teraz dyrektor dóbr rycerskich Sprengera w W. Księstwie Poznańskiém, z siedliskiem w Działyniu pod Gnieznem).
Podobne przypadki zdarzają się codziennie!

☞ Przez lekarzy opuszczony, wstał wszakże dnia trzeciego! ☜
(6) Rak żołądkowy (?) z zupełném zamknięciem żołądka!
(kamień piekielny!) w Betanii (!) w Berlinie.
„Diabeł nauczył ich tego wprawdzie, Lecz diabeł nie zrobić nie może."
Od trzech mniéj więcéj lat miałem od czasu do czasu **cisnięcie na dołyżku**, połączone z **mdłościami**, które przed rokiem spowodowały dwukrotne **womity.** Dnia 29 stycznia rb. napadły mnie znowu mdłości i musiałem się w łóżko położyć. Kiedym **przeleżał w niém trzy tygodnie**, w którym to czasie **prawie codziennie wymitowałem** i to **gorzką zieloną flegmą**, uznał to lekarz, dr. med. C. Jacobi, **za raka żołądkowego** i posłał mnie do domu chorych „Betanii". Żołądek zupełnie się był zamknął, tak że i lekarstwa nie dostawałem. Przez trzy dni wyrzucałem **krztusząc się zieloną gorzką flegmę śród najokropniejszych wysileń i bólów.** Śmiertelnie byłem słaby. Wtém przybył we wtorek, dnia 24 lutego, po południu o 2½, w godzinie do mówienia pan Jacobi z butelką napoju królewskiego, przez który i znana mi osobiście córka pana Rührmund ztąd uwolnioną została od „niewyleczonéj" choroby, oświadczając mnie i obecnéj méj żonie, że napój królewski z **pewnością by mi przywrócił znowu zdrowie**, gdyby mi go w zakładzie pić było wolno. Dwaj obecni przyjaciele podnieśli mnie a żona podała mi napój do ust. Po kilku minutach wywomitowałem wielki kawał flegmy, jakby napojem otoczony z napojem, **womity potém zupełnie ustały** a po drugiém wypiciu napoju królewskiego **otworzył się żołądek, piłem daléj** a po południu w czwartek, a więc po dwóch dniach, uczułem się tak wzmocnionym, iż **wstałem**, spożywszy już dnia poprzedniego kawy nieco i zupę z chleba. Nazajutrz, w piątek o godzinie 2½, przybył pan Jacobi z drugą butelką napoju królewskiego, w niedzielę i we wtorek około tegoż czasu z trzecią i czwartą butelką. Po drugiéj butelce dostałem z rana kawy, na drugie śniadanie rosołu a na kolacyą zupki z chleba. Po trzeciéj butelce dano mi już nieco jarzyny. Wtém wyjechał pan Jacobi do równie ciężkich pacyentów, dawszy jeszcze dwom tutejszym osobom (Weihnacht i Stab) rozkaz, aby mi w każdym razie jednę jeszcze przynieśli butelkę napoju królewskiego, czego jednak nie uczynili. Pan **Jacobi oświadczył był jeszcze, że tylko do przyszłéj niedzieli będę potrzebował pozostać w Betanii, by potém pracę moją rozpocząć bez przerwy.** Teraz musiałem zażywać medycynę lekarza stacyjnego, lubo tak mi wstrętną (napój królewski jest przyjemnym smacznym, łagodnym trunkiem); najprzód dostałem **gorzkich migdałów i soli**, potém **kamienia piekielnego!** lekarz oświadczył, **że chce tylko spróbować, coby jeszcze kamień piekielny mógł zrobić (!!).** Przez cały tydzień nie robił on nic innego a ja **opuściłem zakład.** Aż do dnia dzisiejszego miałem się równie dobrze, pożywam wszelkie potrawy i znoszę nawet owoce strączkowe.
Berlin, dnia 22 kwietnia 1863. **R. Sauber**, krawiec.
Poświadczone na 32 rewirze policyjnym.
☞ **Pan Sauber jest dziś jeszcze zdrowym!** ☜

Wynalazca i wyłączny fabrykant napoju królewskiego
Rzeczyw. radzca zdrowia (Hygieista) **Karol Jacobi**
w Berlinie, Fryderykowska ul. 208.
Butelka ekstraktu napoju królewskiego do trzy razy więcéj wody, kosztuje w Berlinie pół talara. [5426].
W **Poznaniu** (17 sgr.) u Krug & Fabricius, i we wszystkich prawie miastach Niemczech w znanych składach.
(Annoncen-Expedition Zeidler u. Co., Berlin,)

Skład mój futer i czapek
przeniosłem do
No. 70 Nowej ulicy No. 70
I piętro,
naprzeciw dawniejszego mego lokalu.
[5416]. **A. Katz.**

Nastrzykiwanie Malêne
leczy bez bólu w trzech dniach każdy upływ prostaty tak powstający jak rozwinięty i zupełnie usuwa.
Jedyny skład na **Berlin:**
Franciszek Schwarzlose,
Leipzigerstrasse
Cena butelki wraz z pisem użycia 2 tal. [4218]

Chemika dra Haucka
ononizowany dorszowy tran wątrobiany
fl. po 12½ sgr. w suchotach, cierpieniach skrofulicznych itd. wielokrotnie doświadczony, jest w Poznaniu do nabycia tylko u
Aptekarza nadwornego
[5423]. Dra Mankiewicza.

Dla
zadośćuczynienia wielostronnym życzeniom donoszę niniejszém uniżenie, że we **wtorek** i w **środę** dnia 10 i 11 bm. do Poznania do
Hôtelu de Rome
przybędę z sławnemi kroplami **Wipprechta** i że wtorek od 12 do 1 godziny przed i od 2—5 godz. po połud., w środę od 9—1 przed i od 2—3 po poł., cierpiący na **kurcze w głowie i migrenę, kolki, darcie w głowie, kurcze w żołądku, słabość żołądka, katar żołądkowy, na krew i nerwy** zemną mówić będą mogli. [5420].
H. Lovie z Wrocławia.

Balsam na odzięblizne
środek najlepszy do szybkiego usunięcia guzów z odzięblizny i do przeszkodzenia przyszczeniu się skóry fl. po 5 sgr. w [5422].
Aptece dra **Mankiewicza.**

Precz ze siwizną.
MELANOGÈNE.
Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pa **Dieguemarre** w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jaki się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preparatów.
Skład w Poznaniu w aptece Dra. **Mankiewicza;** w Krakowie p. **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece p. **Mikolasch;** w Brodach w aptece p. **Kullak;** w Warszawie w zakładzie fryzyersko perukarskim. p. **Pohoreckiego.** [3978]

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Hôtel Mylius potrzebuje **kuchcika**, który może zaraz wstąpić. (5371)

Dominium **Łowencice** pod Jaraczewem ma zupełnie dobry **parownik** na dziesięć szefli do sprzedania. Parownik pochodzi z byłéj fabryki Goldsteina w Wrocławiu. (5098)

Majątek ziemski w Królestwie Polskiém, 2 mile od Konina i 2 mile od granicy pruskiéj przy szosie położony, — rozległości 31 włók, 18 mórg jest każdego czasu do sprzedania. Pszennéj ziemi około 24 włók. pięknego lasu włók 2, łąk włoka, reszta jest żytnia ziemia.
Inwentarze zupełne, budynki murowane, dom mieszkalny wygodny z wielkim ogrodem. Sprawa włościańska zupełnie ukończona, włościanie nie mają żadnéj pretensyi.
Do tego należy Osada, dawniéj miasto, gdzie z propinacyi, browaru i jeziora jest dochodu rocznego 1200 rubli. Na hipotece pozostaje 20,000 rubli jako niewymagalne. Bliższą wiadomość powziąść można u Rejenta **Rudzińskiego** w Koninie. [5391].

Około **200,000 talarów** mamy polecenie wypożyczyć pod przystępnemi warunkami w większych lub mniejszych sumach, na hipoteki dóbr rycerskich na pierwsze miejsce lub też bezpośrednio po ziemstwie kredytowém. (5292.)
J. D. Katz i Syn.

Sprzedaż drzewa.
W środę dnia **11 października rb.** przed południem od **8 godziny** mają być w gościńcu w **Ludwinowie** z rewiru:
Bodzewko:
027 sztuk słabego drzewa dębowego budulcowego,
496 sążni drzewa dębowego, brzozowego, sosnowego, szczepowego, gałęziatego i pieńkowego, i
19 kupek gałęzi, (5393)
przez licytacyą sprzedane za natychmiastowém zapłaceniem.
Na leśnictwo Siedlce, 1 października 1871.
Zarząd leśny.

Teatr polski
w Poznaniu.
(W teatrze **Hildebranda**)
W czwartek, dnia 5 października 1871.
Ofiary.
Komedya w 4 aktach.
Bilety u **W. Kilińskiego, J. Kleszczyńskiego** i u **Adamskiego.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu